

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów. :: Egzemplarz pojedynczy 3 kop. :: Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadstawane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 193-65. Filje: Zgierz, Aleksander Łach, kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

Świece Elektryczne.

Lampki Żarowe.

Aparaty do grzania i gotowania.

Figury artystyczne z oświetleniem.

Przerabianie i odnawianie świeczników.

T. A. P. Z. E.

Silniki i Dynamomaszyny.

Materiał Instalacyjny

Oświetlenie domów i mieszkań wraz z przyłączeniem do sieci miejskiej.

Przenoszenie siły i światła na odległość.

Reparacje dynamomaszyn i silników.

„SIEMENS”

Piotrkowska 96, dom własny.

Telefony: 4-22, 27-05, 29-15.



Towarzystwo St. PET. MECH. Fabryki Obuwia w St. PETERSBURGU.

„Skrochod”

Magazyn własny w Łodzi Piotrkowska Nr. 53. Z oddziałem obuwia, wysortowanego — w podwórzu

Dr. Med. FOKSZANSKI Zawadzka № 39. Tel. 21-67.

CHOROBY CHIRURGICZNE.

B. asystent Petersburskich klinik.

Przyjmuje codziennie od 5—7 po poł. 1900—40

Dr. B. Rejt, Średnia 5, telefon 33-79.

Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska.

Leczenie syfilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” 1914 (wśródżylne). Leczenie elektrycznością, elektroizolizacja (usuwanie szpeczących włosów) oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 9 i pół do 12 i pół i od 5—8. W niedziele i święta od 10—2 po poł. 0321

Med.-DENTYSTA

M. RIESNIK-EPSTEIN

powrócił z zagranicą, i mieszka obecnie na ulicy DZIELNEJ № 14 (dom Urysona). 1133—50

Numer dzisiejszy składa się z 12 kolumn wraz z dodatkiem literackim.

Czytajcie „ŚMIECH”!

HOTEL „SAVOY” w Warszawie ul. Nowy Świat 58
Telef. 38-85.

posiada: wykwintne numery od 1.25 gruntownie odnowione, światło elektryczne, ogrzewanie centralne, windy, kąpiele, zakład fryzjerski — i pierwszorzędna restaurację. 1136—6

TEATR WIELKI.

W czwartek, 30-go października, o godz. 8¹/₂ wieczorem.

TEATR WIELKI.

Jedyny koncert króla skrzypków **E. YSA YE**

Bilety sprzedaje skład FRIEDBERGA i KOCA, Piotrkowska 90.

TEATR WIELKI.

W środę, 29-go października, o godz. 8¹/₂ wieczorem.

TEATR WIELKI.

JEDYNY KONCERT :: SLYNNEGO PIANISTY

S. RACHMANINOWA

Bilety sprzedaje skład instrumentów muzycznych Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Sala Koncertowa
Dzielna 18.

W niedzielę, 26 października 1913 r **WIELKI KONCERT NADWORNIEGO PIANISTY**

MAURYCEGO ROSENTHALA

Bilety do nabycia codziennie w kasie teatru „Thalia” (Dzielna 18) od 11 do 1-jej w południe i od 5¹/₂ po południu.

Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem.

1167—3

Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem.

Znany cyrk atrakcyjny

DEKADANS

Dziś w sobotę, dnia 25 października 1913 r. **2 PRZEDSTAWIENIA** początek dziennego o 3¹/₂ po p. wieczorowego o g. 8¹/₂ wiecz. Każda dorosła osoba może na popołudniowe przedstawienie wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie. W przedstawieniach tych biorą udział pierwszorzędni artyści i artystki, ogółem 125 osób ze znakomitymi artystami europejskimi na czele, występującymi po raz pierwszy w Łodzi tresowanymi koźmi i innymi narzędziami. Orkiestra własna.

Anons: W niedzielę, dnia 26 października, 2 przedstawienia. Szczegóły w programach.

TEATR POLSKI

Cegielniana Nr. 63.

Dziś wieczorem

„Marja Magdalena“

Jutro po południu

„Dudek“

Jutro wieczorem

„Marja Magdalena“

Opera i operetka Łódzka

Konstantynowska 16.

Dziś wieczorem

„Straszny dwór“

Jutro po południu

„Kryśka Leśniczanka“

Jutro wieczorem

„Straszny dwór“

DENTYSTA
S. BETTE165. Piotrkowska 165.
Przyjmuje osobiście.Stosowanie najnowszej techniki dentystycznej; zęby bez podniebienia, koronki złote sztukowanie uszkodzonych zębów własnych (w koźrze naturalnym). W celach diagnostycznych stosowanie prześwietlań i zdjęć Roentgenowskich.
1172-15-1

Siła solidarności.

KOKOWANIA, które były rozpoczęte pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami w Dublinie, zostały przez tych ostatnich zerwane.

Komisja rządowa, składająca się z przedstawiciela robotników i przedstawiciela fabrykantów, doszła do jednomyślnego postanowienia; na zasadzie orzeczenia tej komisji przedstawiciele robotników w Dublinie, gotowi byli przystąpić do rokowań, lecz przedstawiciele przedsiębiorców odpowiedzieli odmową.

Na taki postępek przedsiębiorców, robotnicy angielscy odpowiedzieli w sposób następujący:

Konferencja górników postanowiła wyznaczyć na rzecz zlokautowanych w Dublinie do 10 tysięcy rubli tygodniowo aż do skończenia lokautu.

W dniu, w którym stało się wiadomem o zerwaniu rokowań, do gazety robotniczej „Daily Citizen“ wpłynęło dla strajkujących 12,000 rb., a w chwili obecnej, suma ofiar wynosi około 100,000 rb.

Komitet parlamentarny związków zawodowych wysłał do Dublina już trzeci okręt z artykułami żywności, kosztem 50 tysięcy.

Poza górnikaми cały szereg związków zawodowych postanowił opodatkować się na rzecz dublińczyków.

Wogóle o rozwoju poczucia solidarności w angielskiej klasie robotniczej świadczy cały szereg jaskrawych faktów, z których może najcharakterystyczniejszym jest następujący:

Świeżo odbyła konferencja górników postanowiła poprzeć gazetę robotniczą „Daily Citizen“.

Poparcie ma się wyrazić tem, że federacja związków górników wypłacić będzie przez 3 lata po 300 tysięcy rubli rocznie.

Cyfrę tę nam wydają się wysokie; w Anglii jednak rozwój prasy jest tak wielki i gazeta, która chce stanąć na wysokości zadania, ma takie wydatki, że nie jest to wcale za dużo.

KAZIMIERZ OSSOWSKI
INŻYNIER 17-26-
OBROŃCA PATENTOWYPetersburg — Wozniesienskij Prospekt 20
Berlin — Potsdamerstrasse N 5.

Moje minjatury.

(Feljeton tygodniowy).

Samolot nad Europą.
Anglia.

Potężny Albion opłakuje gorącymi łzami przedwcześnie, bo zaledwie w 36-ej wiosnie zgasił syna swojego — Farley'a.

Kim był Farley?

Imię jego znanem jest w całej Anglii. Imię jego wymawia każdy przemysłowiec W. Brytanji z czcią i uwielbieniem, każdy robotnik — ze zgrozą i obrzydzeniem.

Bo Farley — to król łamistrąków!

Gruźlica oderwała go od zorganizowanej przez niego armji 20-tysięcznej łamistrąków i od zdobytych dzięki niej dwóch milionów rubli.

Dwa miliony rubli — w przeciągu lat kilkunastu — „uczciwie“ zarobionych w nowo wynalezionym przez niego zawodzie: „Wynajem sztrajkbrecherów na miesiące, tygodnie, dni i godziny. Wystarczy telegraficzne wezwanie. Własne oddziały policyjne, a i t. d.

Gdziekolwiek wybuchał w fabryce strajk robotników, — natychmiast zjawiał się tam Farley i składał ofertę, którą przemysłowiec przyjmował, oczywiście z „wdzięcznością“. Zapotrzebowana były ogromne, wynagrodzenie wzrastało z dnia na dzień. Ostatnio, w Bostonie, Farley za doskonale „przetłamanie“ strajku przy pomocy swoich ludzi — którzy, — o! dziwo, o! kapryśnie losu! — nigdy mu nie strajkowali! — otrzymał suty „napiwek“

od hojnego fabrykanta — w kwocie 10 tysięcy rubli...

Zdrada — ho, ho! to dobrze płatny towar, nigdy i nigdzie nie wychodzący z mody.

Francja.

Słusznie w alegorii „kobieta“ symbolizuje pojęcie: „La Republique“. Kobieta dziś, — jak zawsze — rządzi tem państwem, — a rządzi dobrze, i tegoroczny jej tryumf jest „gruntownie“ uzasadniony: podług ostatnich dokonanych, nader skrupulatnych obliczeń, ludność Francji już się nie zmniejsza, lecz przyrasta! Nikt nie śmie już mówić o groźnym „ożyczeniu“ wyludnienia. Patriotyzm francuzek, no, chyba i francuzów — nie jest czczym frazesem, lecz faktem, na czynach ofiarnych opartym; oto kobiety francuskie dały w tym roku już o 11,000 nowonarodzonych młodzieńców płci męskiej więcej, niż ub. r. Maluczo, a — o trzyletniej służbie wojskowej nikt we Fracji nawet wspominać nie będzie, — może nawet — jednoroczna — wystarczy zupełnie.

Gorzej, niż z „fajerami“ (do stanu małżeńskiego) — jest we Francji — z... rajarami: wychodzą z mody! Pomalutku, pomalutku, ale systematycznie (w świecie mody systematycznie? zastanów się czelczel!) rajer ustępuje pola... niezapominajkom, różom i innym kwiatom, a sam wraca do węgierskich puszek i do... koni.

Ogromny to cios dla fabrykantów.... imitacji.

Niemcy.

Ach, jak nudne! Wilhelm przestał mówić, Kronprinz — zaczął się bawić w pisywanie listów... Następca tronu — w roli oponenta, malkontenta i... korespondenta.]

Miscellanea

literacko - społeczne.

Ekonomia energetyki psychicznej młodzieży.

Lenistwo w szkole łatwiej się zwycięża rutyną i hipnozą, niż nieposłuszeństwem. Prawie niepodobna zmusić doń bez posiadania autorytetu. W życiu szkoły niemożliwym jest co chwila przekonywanie argumentami, jak np. podczas bitwy wódz nie może tłumaczyć się przed żołnierzem.

Autorytet oszczędza czas pedagoga a wdraża ucznia w ćwiczeniu się nad porywami swej wybujałej indywidualności.

Autorytet uczy karności. Karny człowiek sam będzie umiał rozkazywać lub pracować w gromadzie. Dla życia tak rozluźnionego, jak nasze, społeczeństwo, karna-solidarność jest podstawą jego istnienia.

Poszanowanie autorytetu wśród młodych pokoleń może oddać wielkie przysługi kierownikom wychowania narodowego.

Jak mówiłem — autorytet załatwia przyspieszenie tempo wychowania. Wiara bowiem w powagę, — nie suspensuje sił ucznia tam, gdzie niejedną jest praca mechaniczna ułatwiająca pracę mózgu. Normalnie pracujący mózg oszczędza zasoby energii mięśni i nerwów. Hygiena tych ostatnich — gromadzi energję potencjalną czynników chemicznych. Gromadzi się w ten sposób zasób energii — z którą łatwo iść w życie na... podbój świata!

Lenistwo w szkole musi i może być zwalczane tą właśnie drogą kultury energetyki psychofizycznej. Nieuleczalni są ci, których organizm został zdezolowany przez błędne wychowanie epigonów scholastyki. Autorytet zyskuje pedagog i szkoła w enczas, gdy wychowanie poczuję w głębi swej duszy skalpel chirurga — pedagoga, znającego konstrukcję jego organizmu fizycznego — alias — zdolności i wartości jego.

Szkola mająca pedagogów, cieszących się bezwzględny autorytetem — łatwo wyplenia lenistwo, a za nim i kłamstwo.

Nowoczesna psychiatria patrzy na kłamstwo, jako na zjawisko, wywołane nieumiejętnością nauczania. Obawa — jakakolwiek bądź obawa — przed stopniem przed karą, kozą, i t. p. budzi przebiegłość. Dusza dziecka zamyka się przed kierownikiem. Zaczyna się cicha walka...

Nowa sprawa Kruppa — ze starymi bohaterami kornwalzerów.

Caota i zbrodnia niemiecka, justycja pruska i protest „buntującego się“ ducha — cały ten organizm, automatycznie splatający wszystkie Kornwalcery i Kronwalcery w jedną tniasto naoliwioną i pedantycznie wyregulowaną maszynę, budzi odrazę, jak jakaś, cierpiący w dodatku na chroniczną czkawkę... Jedźmy dalej.

Austria.

Bagatela: skradziono jej — niczem ridicul pasażerka na dworcu kolei Fabr.-Łódzkiej, — dwa korpusy armji!

Z górą sto tysięcy rekruta wywożo Tow. „Canadian-Pacific“, pozostawiając wzmianka Kołu Polakom... możność usprawiedliwienia się i obrony posła Stapińskiego!

Przypominają mi się pociągi, wiozące prowianty i umundurowanie dla wojska, a gnaące na terenie wojennym. Nie było to w Europie, ale „einzel“, — całkiem po europejsku...

Rosja.

„Zeznania świadka przerwało głośno szlochaniem Bejlisa...“

Zdanie to w wielu drukarniach gazetowych zostało już odlane, jako zbyt często powtarzają się „szablony“ — w sprawozdaniach z procesu Bejlisa.

Ciekawy to proces: Bejlisa na niem wcale niema, — adwokaci wnoszą do protokółów, że w ciągu całego dnia nikt na sprawie nie wymienił nazwiska „Bejlis“ ani razu...

Jak-że się to stać mogło — na procesie Bejlisa?

Na walkę z kłamstwem w szkole zwrócono ostatnio baczną uwagę. Znikła zasada kary za kłamstwo. Pedagog troszczy się o to, by okoliczności niepopychały do kłamstwa koniecznego nawet, w życiu nieuniknionego. (Degeneratów się usuwa z uczelni). Normalny uczeń, który rozumie ohydę kłamstwa, staje się organicznie niezdatnym do fałszu: umysłowość jego już nie zniesie kontrastu pomiędzy „tak a nie...“ Prawdą w sobie — prawdą w życiu — oto ideał młodzieści! A wszelka moc rośnie powtarzaniem z oszczędzaniem energii potencjalnej mózgu, mięśni z nerwów. — Moc tworzy prawdę, — prawda — choć ściegana, — upiększa życie, godzi z jego szarzyzną. Życie społeczne tęskni do prawdy. Potrzeba tylko ludzi — prawdę miłujących, w prawdzie naukowego myślenia wychowanych. Nie rozumieją prawdy ludzie bez energii, bez hartu, spazeni znużeniem w starej szkole. Wychowani w ukochaniu prawdy, rozwijają w sobie zdrowy altruizm narodowy, ceniący przedewszystkiem ekonomję energii etyki społecznej oraz zasób sił moralnych wolnej jednostki. Siły, oszczędzone przez usunięcie nadmiaru przymusu w szkole, kultywowane dłońią umiejętną, procentują w ogólnym dorobku społeczeństwa w formie dążenia energicznego do prawdy i solidarności na tle ideologii budownictwa nowego człowieka w odrodzonym narodzie, w odrodzonej naszej nowej szkole.

Savanarola.

Zagonki robotnicze.

Jedna z większych fabryk warszawskich, pragnąc z jednej strony zapewnić swym robotnikom rozrywek na świeżem powietrzu, a z drugiej ułatwić im walkę z dreźnością, urządziła dla nich t. zw. „zagonki“.

Wydzierżawiono więc przy ul. Dworskiej 5 morgów gruntu, plac ten podzielono na dwie części: środek przeznaczono na zabawy, resztę zaś podzielono na działki do uprawy.

Z 340 robotników tej fabryki zgłosiło chęć posiadania zagonów 60 robotników; w ten sposób na każdego wypadło 1024 łokcie placu, na których zasadzono kartofle, kapustę i t. p.

Zaorali robotnicy grunt własnym kosztem (na 1 działkę przypadło 60 kop.), zarząd fabryki własnym kosztem ogrodził plac cały, dał nawozy sztuczne i nasiona, na placu zaś do zabaw urządził gimnastykę.

Chyba nie pisał on tego dnia an razul!

Rozpaczliwie broni się Bejlis — każda łapa która w jego oku zabłyśnie, spada obojętnym ciężarem na podłogę sali sądowej i toczy się, toczy, jak kula armatnia — i łączy się z morzem łez współbraci Bejlisa, jak on winnych tylko tego, że są żydami...

Łódź.

Leży (oj! leży!) „także“ w Europie.

Sześciu się tem, że posiada już... co? Kanalizacje i wodociągi? O, nie! ale historję kanalizacji i wodociągów! A jakże, a nawet i projekty także!

Projekty te znajdują się w tajemnej okutej skrzyni, zamkniętej na zamek amerykański.

Klucz do zamku znajduje się, — jeżeli nie na jakiejś wystawie higienicznej, jako dowód kultury Łodzi, to na dnie rzeki Łódki, skąd łatwo go wydobędziemy dzięki wybitnym zdolnościom umiejętnie dobranych uczniów nowozałożonej — staraniem ojców miasta — szkoły nurków...

Tymczasem anglicy, belgijczycy, francuzi i niemcy przygotowują nowe wytrychy, nie czekając, aż nasi nurkowie nauczą się bodaj pływać.

Albowiem nie tylko Łódź znajduje się w Europie, lecz i Europa w Łodzi...

Czekajmy cierpliwie, a mieć będziemy i miliony Farley'ów, pogrom rajerów, przyrost ludności, kornwalcery, Stapińskich i t. d.

Niech tylko Łódka do ona wyschnie...

Lari-Fari

huślawki i t. p. Ogółem fabryka wydała na urządzenie zagonek dla robotników 800 rb. Wyużdzi przeszły wszelkie oczekiwania: posiadacze działek zebrali mniej więcej po 6 korcy kartofli, 4 kopy kapusty, kilkadziesiąt sztuk brukwi, nie licząc marchwi i innych warzyw. Za najlepiej urządzone działki właściciel fabryki wyznaczył nagrody: 25, 15 i 10 rb., (za wspólną zgodą nagrody otrzymane przeznaczyli uczestnicy na zakup wspólnych narzędzi do pracy). Dzięki posiadaniu i uprawie działek robotnicy fabryki, o której mowa, nie tylko nie kupują przez rok cały kartofli i ogrodowiny, ale nawet odstępują je kolegom. Poza tem działka robotników cały czas wolny spędzała na świeżym powietrzu, przy uprawie roli.

Przykład ich był tak zachęcający, że obecnie prawie wszyscy robotnicy fabryki tej zgłosili chęć posiadania zagonek, tak, że zajdzie potrzeba wydzierżawienia z wiosną znacznie większej przestrzeni niż w r. b. „Kurier Polski” wyraża życzenie, by właściciele innych fabryk naśladowali przykład powyżej opisany.

Ostatnia poczta.

Wymiana terytorjalna.

LONDYN. Angja odstąpiła Niemcom wyspę Sansibar. W zamian ma otrzymać inne terytoria kolonialne.

Strajk marynarzy.

MEDJOLAN. Zastrajkowali tu marynarze na okrętach T-wa narodowego dla obsługi morskiej, ponieważ zarząd tego Tow. odrzucił żądania marynarzy w sprawie zabezpieczenia ich starości. Strajk rozszerzył się niebawem na wszystkie okręty handlowe.

Rzeź katolików.

MEKSYK. Powstańcy spalili w okolicach Michoacan pewną wieś i wymordowali wszystkich mieszkańców za to, że bronili oni do upadłego kościoła katolickiego przed splądrowaniem.

Afera emigracyjna w parlamencie.

WIENIEN. (P) Komisja budżetowa. W dalszym ciągu narad w podkomisji do spraw emigracji przedstawiciele rządu przyznali się że niejaki Grinbut zwracał się niejednokrotnie do ministerjum wojny i do ministerjum handlu z deklaracjami, w których ostro krytykował działalność urzędników ministerjum handlu z powodu wydania koncesji towarzystwu „Canadian-Pacific”; oświadczenia jednak były niedostateczne, by móżdź przedsięwzięć kroki przeciwko skompromitowanemu obecnie — jak donoszą gazety — wyższemu urzędnikom. Zażalenia Grinbuth skierowane były przeważnie przeciwko głównym przedstawicielom „Canadian-Pacific-Comp.” Teraz trudno sądzić, czy było coś kompromitującego wyższych dygnitarzy, rządowych. W każdym razie rząd daleki jest od zambru zatuzowania sprawy. Chodzi tu nie tylko o zarządzenia przeciwko Tow. „Can.-Pac.”, lecz o zapobieżenie nadużyciom we wszelkich innych podobnych przedsiębiorstwach.

Tchórze pod sąd oddani.

SOFJA. Na żądanie prokuratorji wszyscy oficerowie XVI pułku piechoty z pułkownikiem Kaczanowem na czele połączając się zostali do odpowiedzialności sądowej pod

zarzutem, że w jednej z walk nie tylko, że nie zatrzymali uciekających z pola bitwy żołnierzy, lecz sami przyłączyli się do nich zwiększając tym sposobem panikę.

Traktat rosyjsko-turecki.

KONSTANTYNOPOL. Rokowania pomiędzy Dżemalem bejem i postem rosyjskim w sprawie rewizji stosunków handlowych i ekonomicznych zakończyły się już pomyślnie. W najbliższych dniach będzie zawarty odpowiedni akt.

Katastrofy lotnicze.

BUDAPESZT. Lotnik Ziegler spadł z znacznej wysokości z pasażerem Pflugiem. Obaj doznali ciężkich pokaleczeń.

PARYŻ. W pobliżu Reims spadł z znacznej wysokości lotnik Dubois i doznał ciężkich obrażeń.

Trzęsienie ziemi.

NOWY JORK. W okolicach kanału panamskiego dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 25 sekund.

Informacje.

Zjazd nauczycielski.

Minister oświaty Kasso, pozwolił na wzięcie udziału w zjeździe w sprawie oświaty ludowej nauczycielom obcoplemieniom.

Dezertery zagraniczni.

W cyrkularzu ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 10 maja 1911 r. za nr. 12324 wyjaśniono między innymi, iż dezertery zagraniczni po upływie pięciu lat od czasu oddania ich pod nadzór policji, podlegają zwolnieniu z pod dozoru, choć nawet nie otrzymaliby poddaństwa rosyjskiego, lecz pod warunkiem, iż w czasie pięcioletniego pozostawania pod dozorem policji nie popełnili nie występnych.

Z powodu pewnych wątpliwości, nastroczających się przy stosowaniu tego rozporządzenia, departament policji rozesał obecnie nowy okólnik z wyjaśnieniem, iż dezertery zagraniczni po upływie pięcioletniego dozoru policyjnego, w czasie którego sprawowali się dobrze, mogą zamieszkiwać we wszystkich miejscowościach państwa i otrzymywać w tym celu świadectwa tymczasowe, choć nawet przed ukończeniem terminu doboru nie weszeli starania o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, lecz pod tym warunkiem że poddaństwo rzecone zamierzają przyjąć i mają na to prawo, w przeciwnym razie podlegają wysłaniu w granice państwa lub też przymusowemu osiedleniu w gub. ufińskiej, samarskiej, wołogodzkiej i astrachańskiej.

Z Cesarstwa.

(P) Pojedynek. W Udielniskim parku w Petersburgu odbył się pojedynek na pistolety gwintowane między dymisjonowanym generał-majorem Potapowem a pułkownikiem lejbgwardji Siemionowskiego pułku Nazimowem.

Przeciwnicy zamienili strzały z odległości 25 kroków, bez rezultatu. Uważając sprawę za wyczerpaną podano sobie ręce na znak zgody.

czyżni, — tu jemu w udziale przypadła walka ze starą, słabą, kobietą, słusznie broniącą praw swoich i nacierającą na niego ze zdumiewającą odwagą.

Jej krzyk jednak, rozdzierający powietrze, drażnił go djabelnie, podniecał, jakby ktoś tysiącem szpilek przekłtywał żywe jego ciało...

Zdawało mu się, że Sztolcowa obezwładniła go zupełnie, że się już pastwi i znęca nad nim...

Jakiś niezwykły odruch instynktu samozachowawczego odezwał się w nim jakby zgrzytem zardzewiałego żelaza...

Usłyszał w duszy jęklivy płacz rozkołysanego dzwonu, uderzającego całym swym ciężarem w ścianki jego serca...

Pęknie lada chwila...

Krew rzuciła mu się do głowy, zalała oczy, zdawało się, że do ust mu spływa.

Edward, jak nieprzytomny, jak tonący, chcąc się ratować, schwycił kobietę lewą ręką za gardło, prawą sięgnął do kieszeni i ochrypniętym, dławiącym go głosem zawołał:

— Zeichniesz ty, ropucho stara, ty piskielnico krwawa — czy sam mam cięębę zamknąć na zawsze...

Nagle jakby piorun uderzył w jego duszę, jakby ktoś lotną błyskawicą satrzał przed nim, niby wąż z fosforycznie lśniącą łuską przewinął mu się przed oczyma —

„Czarownica” podpalczka.

W cichej wiosce Mokruszina, powiatu Orenburskiego ogień zniszczył niespodzianie 10,000 snopów pszenicy, należących do właściciela Zagwozdina.

Policji udało się ustalić fakt podpalenia jako przyczynę pożaru, który zrujnował Zagwozdina.

W kilka dni później w sąsiedniej wiosce zaczęły się pożary; w ciągu tygodnia ośm razy rozszalały żywioł niszczył mienie kmiotków. Znow ustalono w każdym z tych wypadków fakt podpalenia.

Policja traciła głowę w poszukiwaniach zbrodniarzy. Początkowo podejrzenie padło na swawolne dzieci, lecz się nie potwierdziło. Dopiero po usilnych poszukiwaniach policji udało się wpaść na ślad zbrodniarki.

Jest nią 74-letnia starucha Aleksandrowa. Wieśniacy twierdzą, że Al. znana była w okolicy jako „czarownica”, która ściśle przepowiadała dzień i godzinę mającego mieć miejsce pożaru.

Aresztowano babę i odstawiono do sądziego śledczego.

Wtedy dopiero zrozumieli mieszkańcy wioski, że Aleksandrowa, podpalając osobście, chciała zdobyć sobie sławę „nieomyślny wróżki” i ciągnąć z niej poważne zyski. (t.)

Z Królestwa.

§ Mali nożownicy w Zagłębiu. Chłopey, pasący krowy na łąkach niweckich, wszczęli pomiędzy sobą bójkę. Wnieśli się do niej trzynastoletnia dziewczynka która chciała uspokoić zapasników. Nagle jeden z małych awanturników, dobywszy noża, zadał swemu przeciwnikowi cios w prawą rękę; gdy chciał go powtórzyć po raz drugi, dziewczynka broniąc napadniętą, sama padła ofiarą, i została lekko skaleczona w lewą ramię.

Z Warszawy.

(c) Sąd dla nieletnich. Z powodu wzrastającej wciąż liczby spraw, rozstrzyganych przez sędziów pokoju, od Nowego Roku liczba rewirów sądów pokoju w Warszawie będzie powiększona o 10, z których jeden sąd pokoju przeznaczony będzie specjalnie dla nieletnich. Sąd ten będzie rozważał sprawy nieletnich przestępców z całej Warszawy (za nieletnich przestępców uważani są ci, którzy nie mają lat 17).

Sądy takie, wprowadzone za przykładem Europy zachodniej w Petersburgu i Moskwie, działają z wielkim powodzeniem, wywierając swą prostotą i skróceniem formalności dodatni wpływ na nieletnich przestępców.

(c) Choroba znakomitego chirurga. Znany chirurg, b. profesor Uniwersytetu warszawskiego, dr. J. Kosiński zaniemógł ciężko. Lekarze stwierdzili rak w kiszce. Wskutek tego, iż znakomity lekarz odmówił stanowczo pozwolenia na operację, stan zdrowia jego jest w prawdziwym niebezpieczeństwie.

(c) Tajemnicze zniknięcie sportsmena. W świecie sportowo-samojazdowym naszego miasta budzi sensację zniknięcie z horyzonta warszawskiego przedstawiciela austriackiej fabryki samejazdów, właściciela garażu w okolicach placu Teatralnego.

Jak się okazuje, przedstawiciel ten sprzedał w ostatnich czasach garaż p. B., a sam „zapomniawszy” zapłacić rachunki, zniknął bez śladu.

Zbiegły właściciel garażu brał czynny udział we wszystkich wycieczkach i próbach samojazdowych, urządzanych w Warszawie.

(c) Zniknięcie fantów. W oddziale lombardu miejskiego w Warszawie przy ulicy Zielnej nr. 22 zarządzona przez centralę rewizja ujawniła zniknięcie w tajemniczy sposób pewnej ilości zastawów.

Wszystkie czynności lombardowe na cały czas rewizji zostały wstrzymane. Na jaką sumę popełniono kradzieży fantów narazie nie można określić, gdyż rodzi się przypuszczenie, że o ile zostały skradzione fanty z kasy ogniotrwałej, opieczutowane dwoma pieczętkami taksatora i zarządzającego filją, to tak dobrze mogły być i zamieniane z większą łatwością na bezwartościowe, jak się to zdarzyło swego czasu w filji lombardu na Pradze, w której defraudacja sięgała 19,000 rb.

(c) Śmierć śmieciarki. W Warszawie na Woli, znana w tej dzielnicy śmieciarka, od wielu lat trudniąca się tym pogardzanym procederem, zmarła nagle w podwórzu domu przy ul. Leszno 72.

Policja stwierdziła, że staruszka nazywała się Juljanna Neuding i pochodziła z bardzo znanej, szanowanej i zamożnej rodziny. Przy trupie znaleziono prócz dokumentów 204 rb. gotówki.

Jaki dramat rodzinny nosiła w swej duszy zmarła nędzarka — nie wyjaśniono.

Z sąsiedztwa.

× Z poboru w powiecie. (c) Z drugiego rewiru powiatowego, w skład którego wchodzi gminy: Ludmierz, Łęgowiki, Bruzyca, Nowosolna i m. Zgierz, należało przyjąć do służby wojskowej na rachunek tegorocznego kontyngensu 151 popisowych, przyjęto zaś 147, w tem 136 chrześcijan i 11 żydów.

Niedobór z tego rewiru wyniósł 4 popisowych.

× Odczyt w Zgierzu. (c) Adw. przys. Eugeniusz Sokołowski wygłosi jutro o godz. 4 i pół po południu w sali „Lutni” w Zgierzu drugi z kolei odczyt p. t. „Postęp a życie”.

× Wypadek z bronią. (c) W tych dniach w majątku Prosiowice, w pow. łęczyckim, zdarzył się śmiertelny wypadek z bronią, ofiarą którego padł rzadca tego majątku, Józef Kulig, w wieku lat 42. K. siedząc z dzieckiem do brzojki po odbytem polowaniu, przez nieostrożność trafił dubeltówką o stopień, wskutek czego nastąpił wystrzał i oba naboje utkwiły Kuligowi w prawej pasze.

Odwieziony do szpitala w Łęczycy, K. pomimo troskliwej opieki lekarskiej, na drugi dzień po wypadku zmarł.

× Kary administracyjne. (c) Gubernator piotrkowski skazał administracyjnie osoby następujące: mieszkańca gminy

oficyny, w której mieściła się szkoła: nie czekał końca lekcji, w samo południe pobiegł do domu.

Na ulicy spotkał idącą z fabryki na obiad Helenę.

Była ubrana w czarną, obeistą suknię; na głowie miała również czarną chustkę, która zakrywała całą twarz dziewczęcej; odstawiając tylko oczy, zdradzające przygnębiony stan jej duszy...

Kuba, spodziewając się sutej nagrody za oddanie niewątpliwie nieoczekiwane przez Helenę „prezentu”, — już z oddali wymachując radośnie listem, zawołał:

— Co dostanę za to? Co mi dasz?

Dziewczyna stanęła jak wryta. Nie spojrzawszy nawet na pismo, domyśliła się odrazu, że to Edward, po dłuższej nieobecności w Łodzi, daje pierwszy znak życia i że nie wyrzekł się dawnej opieki nad nią, a tymczasem ona tak bardzo życzyła sobie, tak gorąco pragnęła zapomnieć o nim, wyrwać go z serca zbolełego, jakby zatrutego...

I znowu krwawy widok niewinnie zamordowanej ofiary Edwarda — zaczęła i puczeliwej Sztolcowej zarysował się wyraźnie przed jej oczyma.

(d. c. n.)



13)

Przedruk wzbroniony.

PAWEŁ DERYNG.

Szlakiem

bandytów - „mścicieli”.

Powieść współczesna.

Sztolcowa gwałtownie zerwała się z miejsca, schwyła stojące na maszynie do szycia żelazko do prasowania i groźnie wymierzyła przeciwko Działewskiemu, krzycząc na całe gardło:

— Co, mój syn — kaleka? A, ty pai synu, przeklęty bandyto, ani mi się rusz z miejsca!

— Milcz, stara wiedźmo, bo cię zaduszę, zgniotę, jak szczura...

Pomiędzy towarzyszami jego o starym Sztolcem i gospodarzem domu Chmielnikiem wynikała bójka. Wzajemnie szamotając się, zapełnili izbę nieudzielnym krzykiem, a najwięcej daria gardło stara Sztolcowa.

Edward wpadł w prawdziwy szal. Gdy tam wzajemnie bili się dorośli męż-

Drużyna „Kraftu” grać będzie dobrze, bo posiada doskonale zgrany zespół. Wystarczy jeżeli przypomni, że drużyna „Kraftu” jest jedyną, która pobita „L. K. S.” w tym roku.

Po połącznym spotkaniu „T. M. R. F. Widzew” z drużyną „Nev-Castle”. I ten match budzi zainteresowanie, tembardziej że nowy skład „Nev-Castle” walczyć będzie śmiało niż ubiegłej niedzieli, a drużyna „Widzewa” wyteży swe siły, aby powetować swą porażkę z „Unionem”. Match ten odbędzie się na boisku przy ul. Średniej 124 o godz. 2 i pół po południu.

Obydwa matche kierować będzie p. Sienkiewicz.

Rezultaty matchów drugich drużyny z ubiegłej niedzieli są następujące:

„Widzew” II — „Union” II 2:0 (1:0) oraz „Kraft” II i „Victorja” II 3:1 (0:0).

W niedzielę grają o mistrzostwo drugich drużyn Łódzki klub sportowy i „Sport und Turnverein” na boisku przy ul. Srebrzyskiej 37/39 o godz. 9 i pół oraz „Tennis Club” i „Union” na boisku przy ul. Wodnej 1 o godz. 2 i pół po południu (se- dzem pałacowski).

Sprawa Bejlisa.

List Feofilaktowa.

Zamysłowski, uważając za ważne dla sprawy niektóre ustępy z listu aresztanta Feofilaktowa do Karajewa, odebrał go przy rewizji od Feofilaktowa, prosząc o odczytanie niektórych ustępów, nie mając nic przeciwko odczytaniu całości listu w razie, jeżeli zażąda tego obrona, jakkolwiek uważa, że niektóre — nie mające związku ze sprawą — ustępy listu treści występnej powinny być odczytane przy drzwiach zamkniętych.

Prokurator przyłącza się do żądania Zamysłowskiego oświadczając, że w liście są ustępy niezrozumiałe.

Gruzenberg oświadcza, że autor listu był badany na śledztwie pierwsiastkowym i że powodowie cywilni do sądu go nie wzywali, ogłaszanie więc listu jest niezgodne z prawem.

Karabaczewski mówi: List znaleziony został u autora i zawiera materiał nie dotyczący sprawy.

Gruzenberg i Maklakow mówią, że klucz do listu jest u autora, pozatem żądałszy się wezwania Feofilaktowa prokurator pozbawił się prawa odczytania treści listu. Sąd udaje się na naradę.

Sąd uznawszy, że argumenty obrony są bezpodstawne, postanowił odczytać urzędki z listu Feofilaktowa.

Obrona prosi o odczytanie listu w całości.

Po długiej naradzie sąd postanawia ogłosić list w całości, ale podczas ogłaszania części zawierających wyrażenia niedopuszczalne, w celu zabezpieczenia powagi władzy państwowej i ze względu na moralność odczytywać je przy drzwiach zamkniętych.

Przy drzwiach otwartych odczytano tylko dwa niewielkie urzędki z długiego listu i urzędki te nie dają pojęcia o co właściwie chodzi.

Dyskusja stron z powodu przeczytania listu odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Balsze badania świadków.

Balwin, sąsiad Czebierjakowej z roku 1911 zeznaje na pytania stron, że Czebierjakowa miała złą reputację u sąsiadów, mając rzadko bywać w domu i zastępować często za wynagrodzeniem, kolegów na służbie. Czebierjakowa odwiedzała osobistości podejrzane, urządzała pijanstwa. Mąż opowiadał jej bajki i robił wstępy, co chciała.

W mieszkaniu świadka można słyszeć z mieszkania Czebierjakowej tylko duży hałas. Po zamieszaniu Czebierjakowej dzieci przymierzały głodem. Genia i Walentyna zachorowały, zżaniem świadka od zielonych gruszek, które kradli w celu zaspokojenia głodu.

W podwórzu mówiono, że z zabójstwem mają łączność, jeżeli nie Czebierjakowa to jej współtowarzysze.

Zamieszkała w r. 1911 pod mieszkaniem Czebierjakowej sprzedawczyni w sklepie monopolowym, Malicka, powtarza znane już z aktu oskarżenia opowiadanie o słyszanych przez nią pewnego razu rano w początkach marca 19 w mieszkaniu Czebierjakowej hałasie, krzyku dziecięcym, niezwykłych odgłosach i szamotaniu. Świadek dodaje, że hałas ten poprzedzały kroki człowieka, lecz nie Genia, którego chód był podobny do chodu człowieka dorosłego.

Podczas pytań krzyżowych Malicka wyjaśnia, że podczas pierwszego badania u sądziego śledczego powiedziała, iż nie wie wie gdyż bała się Czebierjakowej, zaś opowiedziała o wszystkim rewizorowi Kiryzenko gdy Czebierjakowa opuściła swe mieszkanie.

Mąż poprzedniej, Malicki, który spędzał dużo czasu poza domem, zeznaje, iż dowiedział się o morderstwie z dzienników i zapytał żonę, czy nie wie ona czego o sprawie. Malicka opowiedziała o szamotaniu w mieszkaniu Czebierjakowej. Świadek zapytał żony dlaczego nie zawiadomiła o powyższym władzom, żona odpowiedziała, iż bała się Czebierjakowej. Wtedy świadek zaczął nalegać na żonę, by zawiadomiła władze. Podczas pytań krzyżowych świadek zeznaje, iż w jego mieszkaniu z mieszkania Czebierjakowej słychać wszystko: chodzenie i rozmowy; świadek prosił nawet, aby nie przeszkadzali spać. Z opowiadania żony świadek odniósł wrażenie że zabójstwo dokonane zostało u Czebierjakowej.

Na pytanie prokuratora, jakim sposobem na górce mogli zdecydować się na morderstwo, gdy w mieszkaniu świadka wszystko słychać, świadek odpowiada, że na górce nie wiedzieli o tem, iż na dole wszystko słychać.

Rewizory Kiryzenko opowiada, że po 20 marca zbierał informacje o zabójstwie. Będąc w mieszkaniu Czebierjakowej świadek rozmawiał z Geniem w małym pokoju. Gdy zaczął pytać o zabójstwo Juszczyńskiego, Genio złąkł się i zaczął coś mówić. Czebierjakowa z drugiego pokoju zagroziła i Genio zamknął. Świadek zakomunikował o tem komisarzowi i oświadczył, że podejrzewa Czebierjakową o udział w zabójstwie. Malicka opowiadała świadkowi o zamieszaniu w mieszkaniu Czebierjakowej, naprzód, że było to wieczorem, później, że było to rano. W wydziele żandarmierji Malicka zeznawała przed podpułk. Iwanowem. Na pytanie Iwanowa dlaczego nie mówiła wcześniej o hałasie w domu Czebierjakowej Malicka odpowiedziała, że chciała zawiadomić o tem podczas rewizji u Czebierjakowej, lecz komisarz obszedł się z nią omdynarnie, wobec czego zamknął.

Skonfiskowany został Nr. 277 gazety „Riecz” za artykuł pod tyt. „Na procesie”. (P.)

Konfiskacie uległ też Nr. 41 czasopiśma ros. „Nowyj Woschod” za artykuł pod tyt. „Drugi tydzień procesu”. Redaktor pociągnięty do odpowiedzialności z p. 3 ar. 1034 (kwarta). (P.)

PETERSBURG. Warszawskie dzienniki donoszą, że na podłożu sprawy Bejlisa powstała poważna różnica zdań pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Maklakowem i ministrem sprawiedliwości Szczegółowitowem.

Telegramy.

Tel. P. A. T. W. A. T. i własne z dn. 23 24.

Za mowę Rodiczewa.

PETERSBURG. Tutejsza Izba sądowa osądziła sprawę p. Stefana Grosterna, sprawozdawcy z Dumy państwowej „Dziennika Petersburskiego”.

Grostern oskarżony był o to, że wydrukował mowę pośta Rodiczewa, za którą poseł ten wykluczony został na pięć posiedzeń.

Izba skazała Grosterna z art. 128 kod. kar. na rok twierdzy.

PETERSBURG. Oddawna w kuluarach Dumy nie było takiego wzburzenia, jakie spostrzedz się dało dzisiaj po otrzymaniu wiadomości o skazaniu p. Grosterna za umieszczenie w dzienniku Pe-

tersburskim” w sprawozdaniu z Dumy wyjątku z mowy pośta Rodiczewa.

Posłowie upatrują w tym fakcie nową wyprawę przeciwko Dumie wogóle, a jej przesowi w szczególności.

Oczekują na powrót Rodzianki, który niewątpliwie złoży oświadczenie, iż zezwolił na druk mowy Rodiczewa, a może w ten sposób Grostern uniknie grożącego mu roku twierdzy.

Odmowa rejestracji.

PETERSBURG. Minister spraw wewnętrznych, Maklakow, odmówił rejestracji i polecił wysiedlić w ciągu 24 godzin niejakiego Hochmana, żyda, który przyjął chrzest w Finlandji.

Morderstwo i samobójstwo.

LONDYN. Znany tu malarz Ihon Ross, który niedawno powrócił z Chin, zabił swoją siostrę, a następnie popełnił na sobie harakiri nożem malajskim. Powody nieznanne. Oryginalne to samobójstwo obudziło wielką sensację.

Miejska powietrza.

LONDYN. Donoszą tu, że w stanie Luizanna szalał wczoraj straszny orkan, wyrządzając olbrzymie szkody. Dotychczas naliczono 30 zabitych i przeszło 200 osób rannych.

Górnictwo w kopalni.

DAVSON. Do południa wydobyto z kopalni 23 żywych robotników i 38 trupów Panuje przekonanie, że pozostali górnicy w liczbie 261 już nie żyją.

Drugi proces Kruppa.

BERLIN. W dzisiejszym drugim dniu procesu „cywilnego” firmy Kruppa przesłuchano drugiego oskarżonego dyr. oddziału budowy armat, Exiusa.

Daje on przegląd całej sprawy i oświadcza, że w swoim czasie podał się do dymisji ze stanowiska członka rady nadzorczej, jednakże dymisja ta nie została przyjęta przez firmę. Następnie opisuje przebieg swojej kariery, z czego wynika, że od roku 1907 został zamianowany dyrektorem wydziału armat. B-1 także przez czas pewien kierownikiem biura berlińskiego, które po nim kilka razy zmieniło już zarządców. Ostatnim był Brandt. Po tych oświadczeniach przystąpiono do przegłania rozpraw parlamentarnych z roku 1905. Publiczność zostaje z sali usunięta, gdyż chodzi tu o tajemnice wojskowe.

Nabeżny dziekan.

PRAGA. „Czas” donosi, że dziekan wydziału medycznego na uniwersytecie praskim odmówił wpisu 100 studentom rosyjskim, prawie wyłącznie żydom, na tej zasadzie, że nie mogli wykazać się świadectwem z nauki religji.

Turecja i Bułgaria.

WIENIEN. „Südslaw Koresp.” donosi z Konstantynopola, że bawiarzy tam jeszcze gen. Sawow oświadczył, iż Bułgaria i Turecja będą postępować solidarnie we wszystkich kwestiach polityki bieżącej, jakkolwiek obojętny traktat jeszcze nie został spienany.

Budżet Francji.

PARYŻ. Preliminarz państwowy na rok przyszły przewiduje zwiększenie się dochodów o 800 milionów franków.

Dowcip sufrażystek.

LONDYN. Sufrażystki wpadły na nowy pomysł celem zmanifestowania swego istnienia. Poczęły one telefonować do wszystkich redakcji londyńskich, zajęły wszystkie telefony, uniemożliwiając tym sposobem przyjmowanie ważnych wiadomości. Najwięcej ucierpiała redakcja „Sztandartu”.

Proces o szpiegostwo.

BERLIN. Przed sądem Rzeszy rozpoczął się wielki proces o szpiegostwo na rzecz Francji. Oskarżeni wykradli papiery wojskowe w Metz i Strassburgu za pomocą wiśmiana.

Amnestja.

CETYNJA. Król Mikołaj ufaskawil byłego prezesa ministrów Radowicza, skazanego na długoletnie więzienie za zamach na króla. Jednocześnie ufaskawieni zostali inni członkowie dawnej opozycji.

Zdrowie Kokowcowa.

RZYM. Stan zdrowia sekretarza stanu Kokowcowa jest bez zmiany. Temperatura co- kolwiek niższa, rano 38. Zapalenie grozi rozsze- rzeniem się na całą twarz. Sen nie zupełnie spokojny, co należy tłumaczyć ogromnym hałasem, pokój bowiem chorego wychodzi na ludną ulicę.

Afera „Canadian Pacific”.

PRAGA. Aresztowano tu 2 rusinów agentów „Canad. Pacific.” W związku z tą afe- rą dokonano licznych aresztowań w miastach czeskich.

BUDAPESZT. Aresztowano tu 13 ży- dów, którzy zajmowali się kaptowaniem wy- chodźców dla „Canadian Pacific”. Niektó- rzy z agentów porobili na tym procederze magnackie tortury. Niejaki Klein otrzymywał np. za każdego zwerbowanego emigranta od 700 do 800 koron. Dwa synowie Kleina, którzy pełnili służbę wojskową, chodzili po wsiach i przedstawiając w przesadnych bar- wach niedolę żołnierzy, skłaniali tym sposo- bem popisowych do emigracji.

Roża Luksemburg pod sądem.

FRANKFURT N. M. Socjalistyczny „Volkswacht” donosi, że prokuratorja nie- miecka pociągnęła do odpowiedzialności znaną działaczkę socjalistyczną Różę Luk- samburg pod zarzutem, iż na jednym z zebrań publicznych nawoływała do niepo- siuszenia względem ustaw państwa.

Wina „Chasta”

są najlepszym napojem przy jedzeniu Skład, Piotrkowska 99.



Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.

Wiadomość w Administracji, Prze- jazd № 1.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

udzielane będą jutro w lokalu Admini- stracji, Przejazd 1, od godz. 12 do 1 w południe.



Czy doprawdy?

Pani jeszcze nie używała kremu tak bardzo rozpowszechnionego na całej kuli ziemskiej z niezwykłym rezultatem. Wydatek nieznaczny, a korzyść wielka. Wszelkie piegi, opalenizna, plamy, przyszcze, wagi i liszaje natychmiast bezpowrot- nie znikają. Dla uniknięcia następ- downictwa sprzedaj tylko w skła- dach aptecznych na

Nawrot № 54, i Konstan- tynowska 75.

Cena za słoik 50 kop., mocniejszy 75 kop.

SPRZEDAŻ i KUPNO

zakatwia szybko i tanio tylko Fr. Ka- miński, ul. Przędzalniana 37a. Uskutecznia lokatę kapitałów oraz dział informacyjny.

OGŁOSZENIE.

Łowczy polowań Cesarskich niniejszym podaje do wiadomości, iż w czwartek dnia 17/30 października r. b. o godzinie 12 rano odbędzie się w Spale (przez Tomaszów, Piotrkowskiej gub.) ustna licytacja na sprzedaż około 600 sztuk bitej zwierzyny (jelenie i dziki), Kaucja 600 rb.

264-3-1

Dyrektor 8-klasowego Gimnazjum imienia M. Witanowskiego

z wszystkich prawami gimnazjów rządowych w Łodzi, Płocowa 13, niniejszem zawiadamia, że wakane są w klasach: wstępnej, 1, 2, 5 i 6. Proś- by przyjmuje codziennie od 2-3. Dzieci chrześcijan mniej zamo- żnych, płacą wpis mniejszy. 1950a-4-1

Sprzedam sklep spożyw- czo-dystrybucyjny tanio byle zaraz powód nieprzewi- dziany wyjazd obrót tygodniowy minimum (tylko gotówka) 40-60 rb. komorne tanie. Pierwszeństwo dla chrześcijan. Konstanyńska № 11 (Zgierz). 1953

Kursy Politechniczne

w Łodzi, Piotrkowska 117,

czynne są oddziały budowlany i elektrotechniczny. Wykład przez sity pier- wszorzędne. Osoby interesowane mogą obejrzeć szkołę codziennie od 4-9. Chrześcijanie płacą wpis mniejszy. Zapis nowych kandy- dów codziennie od 4-8. 1950b-4-1

Tylko 3 dni!  **Tylko 3 dni!**
 Od dziś do poniedziałku włącznie **Wspaniały program między innymi.**
DWÓCH DRAPIEŻNIKÓW

Wstrząsający dramat w 3 częściach, w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów ze współudziałem **tygrysa.**

Rudolfi odnalazł swą żonę wesoła komedia z udz. króla komedji **A. Rudolfi.** **Pokson cierpi na ból zębów** sceny komiczne z udz. **tuściocha Poksona.**

Najlepsza orkiestra w Łodzi.

Ceny miejsce zwyczajne.

W pięknej, obszernej poczekalni teatru przygrywa wspaniała orkiestra rumuńska.

P. S. Codziennie od poniedziałku do piątku włącznie o godz. 3 i pół p. p. Przedstawienie dla dzieci ze specjalnie dobranym urozmaiconym programem: Ceny miejsc 5 i 10 kop. dla dorosłych 10 i 20 kop. Zmiana programu co poniedziałek.

№ 7038.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi
Obwieszczenie.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 21k przy ulicy Wschodniej, przez Szmula Kwiatka, odnowiona z konwersją Rub. 25.700 i dodatkowa z przeszacowania i na nowe tudowle Rub. 54.300;
2. pod Nr. 54k przy ulicy Pańskiej, przez Aleksandra Kowalskiego, pierwotna Rub. 22.000;
3. pod Nr. 2015 przy ulicy Magistrackiej, przez Szulim Michała Płockiego i Jankla i Gidę małż. Lieberman, pierwotna Rb. 30.000;
4. pod Nr. 2013 przy ulicy Przedzabianej, przez Abrahama Mendla Warszawskiego, pierwotna Rub. 30.000;
5. pod Nr. 359 przy ulicy Średniej i Nowo-Targowej, przez Bolesława Wołkowskiego, pierwotna Rub. 45.000.
6. pod Nr. 1272c przy ul. Suchej, przez Alfreda Demsa, pierwotna Rub. 20.000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażadanych pożyczek stowarzyszeniu zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 25 Października 1913 r.

1963—1

Każdy musi o tem wiedzieć, że najsolidniejszy i najtańszy **MAGAZYN OBUWIA** jest u **J. GOTLIEBA, Łódź, Zielona 5.**

Tysiące klientów zyskałem w krótkim czasie dzięki solidnemu wykonaniu i eleganckiej robocie. Towar doskonały. Ceny niskie. Duży wybór damskiego, męskiego oraz dzieciennego obuwia. 1874-20-1

Świat duchów zdobyty.

Największe powagi świata spirytystycznego i astralnego skonstatowały, że życie pozagrobowe, dzięki świeżo wydanym, niżej wymienionym dziełom, stało się dostępne dla mas jaknajszerszych, interesujących się światem pozagrobowym. Autorzy dzieł tych, materiał swój zaczerpnęli z rękopisów ksiąg czarnoksiężskich i magicznych XVI wieku, traktujących przedmiot powyższy, jako niezwykłą zdobycz nauki spirytystycznej.

„Księgarnia Popularna”, skwapliwie skorzystała z ułatwionej obecnie procedury cenzuralnej i nie bacząc na wielkie koszty przyswojenia naszymu językowi dzieł powyższych, zwalczyła wszelkie przeszkody, polecając takowe, celem uprzywilejowania wszystkim po cenie najniższej:

<p>Szósta i siódma KSIĘGA MOJŻESZA, czyli magiczno-sympatyczny skarbiec, to jest Mojżesza magiczne sztuki czarodziejskie, tajemnice wszelkich tajemnic, Tablice szczęścia. Przepowiednie. Dosłownie według starego rękopisu, z zadziwiającymi obrazkami, z 7 pieczęciami. Cena Rb. 3.—</p>	<p>Albertus Magnus Wyprobowane i uznane sympatyczne i naturalne egipskie tajemnice, z 7-a pieczęciami. Cena Rb. 3.—</p>
<p>Ósma i dziewiąta KSIĘGA MOJŻESZA, Wielki zbiór tajemnic kabalistycznych, pozagrobowych. Chiromantyczne tajemnice gwiazd. Tablice szczęścia. Cuda Mojżeszowe i przepowiednie. Z przesłannymi obrazkami. Cena Rb. 3.—</p>	<p>Najnowsze tajemnice i zagadnienia Czarnej magii, hipnotyzmu i Magnetyzmu oraz zasady praktycznego ich zastosowania, ułożone według najnowszych i najlepszych źródeł przez I. K. R. z licznymi rysunkami w tekście. Cena Rb. 2.—</p>

DZIEŁA POWYŻSZE POLECA

„Księgarnia Popularna”

w Warszawie, Ś-to Krzyska 42L, telef. 184-66.

Biorący wszystkie 4 dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponosi. Katalogi wysyłamy DARMO. Wysyłamy i za zaliczeniem.



**Jeśli interesują Was istotnie i poważnie —
tajne nauki okultystyczne?!**

Proszę napisać własnoręcznie imię, nazwisko i adres. Ja, psycho-frenolog CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK, autor prac naukowych, w celu rozpowszechnienia dzieł moich wśród czytających po rosyjsku, wyśle W. P. bezpłatnie moją znakomitą książkę — samouczek, podręcznik dla poznania nauk Hipnotyzmu, Chiromantji, Fizjognomiki, Frenologii, Grafologii i Astrologji z wieloma rysunkami w tekście. Z książki tej dowie się W. P. wiele zadziwiającego, nowego i ważnego o własnej osobie i o blizkich krewnych, przyjaciółach, znajomych. Przy pomocy tej księgi łatwo i szybko może każdy postawić horoskop, określający charakter przeszły, teraźniejszy i przyszły. Na przesyłkę proszę przysłać 3 marki po 7 kop. (w liście poleconym). Adres: Psycho-frenolog CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK, Warszawa, Piłkna № 25 f. 1911—6—1

Życzy sobie Pani dobrze i tanio nabyć damskie okrycia, kostjomy z prawdziwego perskiego i krymskiego jedwabnego bluszu, jak również z angielskiego materiału, to proszę odwiedzić znaną firmę

Ch. CHASKŁOWICZ
Piotrkowska 41, (dom Wejraucha).

Tamże wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych na sezon zimowy.

Ceny niskie. 1946—6—1 **Ceny niskie.**

Firma znajduje się w jednym miejscu od początku istnienia.



Specjalna oferta.

- Modne palta damskie** z najnowszych materiałów 32.— 22.— 1850 1550
 - Eleganckie kostjomy** z prima bostonu 28.— 24.— 22.—
 - Paletka dla dziewczynek** z dobrych materiałów 950 750 550
 - Paletka dla chłopców** z mocnych mater. 9.— 750 650
- Schmechel & Rosner**
Piotrk. 100. 1941

Zakład Tapicersko - dekoracyjny
Wł. Przeździeckiego

przyjmuje wszelkie obśtaunki oraz posiada na składzie otomany leżanki itp. Piotrkowska 108

Sprawy i interesy akcyjne informacje i porady, prośby i podania przepisywanie koncepcji, (rozrzeszeń) i patentów i t. d. załatwia natychmiast sumiennie i fachowo były po mocnik naczelnika akcyzy **W. KOROTKIEWICZ**
Główna 50 mieszk. 20, od 1 do 6 1/2 w 1879—14—1

Bardzo tanio

Wyprzedaż z drogich towarów resztki na palta męskie, damskie, oraz burki i inne rzeczy. Wólczajska № 27, portjer wskaże. 1930—3—1



WYNAJEM karet i powozów **S. Neuman**
ul. Piotrkowska № 119
Telefon Nr. 10.53.

DOM

drewniany, bez placu, tanio do sprzedania. Wiadomość: Aleksandrowska 87 u gospodarza. 1956—3—1

Potrzebny lepszy robotnik umiejący czytać, jako ekspedjent do składu technicznego. Zgłaszać się: **Widzewska 106A**, do kantoru p. H. Opoczyńskiego.

Magazyn mebli
nowych i używanych
Wł. Romiszowskiego

dawniej Piotrkowska 117, obecnie **Piotrkowska Nr. 116** I piętro front

Posiada w wielkim wyborze całe urządzenia do pokoiów: sypialnych, stołowych, gabinetów i salonów, pojedyncze meble tak nowe, jak używane, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Po cenach niskich. **Kupuje, zamienia, wynajmuje.**

Wyłączną reprezentację Towarz. akc. zakł. wyr. metal. **Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka**

Łóżka żelazne, mosiężne i niklowane z materacami metalowymi. **Umywalnie** żelazne i marmurowe. **Meble ogrodowe. Wózki dziecięce** i walcypedy. **Fotele dla chorych** po cenach fabrycznych.

Wyłączną reprezentację fabr. wyr. blaszanych **Wł. Gryniewicz**

łodownie, pokojowe wanny etc. Po cenach fabrycznych.

Wyłączną reprezentację Patentowanej fabryki gładkich mebli **Wilhelma Gebethnera**
Krzesała gładkie, fotele na biegunach etc.

PO CENACH FABRYCZNYCH.
Otwarty w niedziele i święta od 1—6 po południu.
Posiada stałe na składzie stylowe urządzenia kuchenne. 1604—25—1

Ogłoszenia drobne.

- A!A!A!** Nowe Biuro, E Zerffas Mikołajewska 165 także kantor służby poleca Welmożnym panom, boni, niemki, gospodynie, panny z wyższym wykształceniem i wszelkiego rodzaju służbę tylko z dobrymi świadectwami 2348—1
- Kalendarzyk** Stowackiego 1914 z mapką Królestwa 5 kop. (pocztą tylko tuzinami po 53 kop.) Z poezjami 8 kop (pocztą tuzin 84 kop.) Wydawnictwo Reussnera, Złota № 6, Warszawa. 2337—12
- Maszyny** 2 Singera bębnowe, prawie nowe, tanio sprzedam. Konstantynowska 23—1 2345—3—1
- Oddam** na własność dziewczynkę 9 miesięczną bardzo ładną. Zgierz Łęczycka 26, Milczarek. 2344—2—1
- Potrzebny** wspólnik lub wspólniczka do szkoły sztuk pięknych. Kapitał 600 rubli. Oferty Piotrków, adwokat Domański dla P. K. 2338-3-1
- Potrzebna** dziewczyna do pomocy w gospodarstwie domow. Orla 9 m. 10.
- Poszła** Mrówczyńska zgubiła paszport, wydany z gminy Przedec. gub. warszawskiej. 2342—3
- Wyjeżdżając** natychmiastowo sprzedam różne meble z czterech pokoiów, oraz gramofon, maszynę, obrazy, zegar, figury, otomanę, mieszkanie odstąpię Zawadzka 83 m. 1, z domu chrześcijańskiego. 2346-1

Sensacja! Wielki bezkonkurencyjny program. Sensacja!

ŁUDZIE i MASKI

Niebywały dramat **detektywów** w 3 wielkich częściach.
Dotychczas niewidziane efektowne momenty. Pożar wielkiego mlyna.

Nad program:

KINO-OPERA --- ŚPIEW

w połączeniu z kinematografem.

CASINO



I-y Akt opery „**FAUST**” Śpiew na ekranie. ::
Wspaniale wykonanie.

OCEAN ŻYCIA

Wielki dramat w 6-ciu częściach zę słynnym wiedeńskim artystą

Tylko w teatrze

Emanuelem Reicherem

w głównej roli.

Dramat odegrany został: część I-sza w wielkim mieście europejskim, druga w Chicago, trzecia w dzikiej pustyni.

Główne role wykonane zostały przez:

Rely Brodin, Bankier **Emanuel Reicher**
Jack, syn jego **Ernst Reicher**
Lidja, jego wychowawca **Johanna Terwin.**

ODEON

Niebywałe efekty.
Ceny zwyczajne.



MAGAZYN
ubiorów męzkich
Franciszka HESSE

ul. Andrzeja № 1.
Tel. 31-76.

Poleca na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze gotowe futra, marynarki na futrze, bekieszę, ulstry podług najostatniejszej mody. Damskie kołnierze i mufki futrzane.

Marynarkowe garnitury, jak również uczniowskie i dziecinne.

195-100



1844-15

ELEGANCKA
męską, damską, uczniowską i dziecinną

KONFEKCJĘ

gotową i podług miary z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych po cenach najprzystępniejszych poleca

Ch. I. Sachs
120. Piotrkowska 120.

Leonharda towary i resztki:

krep-tuchy, kamgarny i szewioty poleca się hurtowo i detalicznie po niskich cenach na kostjmy męskie i damskie, palta, kożuszki, spodnie zimowe, ubranka i szubki.

Edmund Wasilewski

1957-6-1

ŁÓDŹ Kątna № 36.

Gry o mistrzostwo Piłki nożnej.

Niedziela, 26 Października

Kraft-Victoria

Wodna 4, początek o godz. 9¹/₂, przed południem

Nev-Castle — Widzew

Średnia 124, początek o g. 2¹/₂ po południu.

1955-2

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4 1/2 — 5 1/2 codziennie.
 Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1 1/2 — 2 1/2 a Poniedziałki, środy, soboty od 8 — 9 wieczór.
 Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek szczepienie ospy Dr. I. LIPSYC codziennie od 1 — 2 pp.
 Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7 — 8 wieczór codziennie.
 Choroby **kobiece** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
 Choroby **oczu** Dr. B. DONCHIN Codziennie od 9 — 10 rano.
 Choroby **nosa, uszu i gardła** Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1 — 2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.



MAGAZYN MUZYCZNY G. TESZNERA

30. Piotrkowska 30.

Poleca na sezon szkolny. Skrzypce i prawdziwe mandoliny włoskie od 450, 5, 6, 7, 50 i wyżej w lepszych gatunkach, gramofony bez tab. przyjemnie grające bez szumu, i lity z nowych operetek jak „Gri-Gri”, „Puppchen”, „Kino-Königin” et. Cet.

Wszelkie reparacje wykonywane są sumiennie i artystycznie.

Ulepszone struny. Samouczki.

Zawiadomienie.

Niniejszem podaję do wiadomości P. P. że zakład mój kuźnierski, egzystujący od 1903 r. przy ul. Przejazd, został przeniesiony na ul. Piotrkowską № 93 i został zaopatrzony na sezon bieżący w dobrowy wybór towaru futrzanego w zakres konfekcji damskiej i męskiej wchodzącego, tak gotowej jako też i na zamówienie, oraz przyjmuje wszelkie roboty z własnego i powierzonego towaru. Mając nadzieję, że i nadal P. P. zaszczycać będą mój zakład swymi względami pozostaję z wysokim poważaniem

A. Maniszewski

1842

Łódź, ul. Piotrkowska 93, (oficyna na parterze)

Zarząd Eksploatacji Łódzkich Rzeźni Miejskich

Ul. Inżynierska № 1.

Poleca **skóry wółowe, krowie, cielęce, końskie** suche i solone. **Łój i smalec topiony** do celów technicznych. **Krew suszona** na nawozy sztuczne. **Mączka mięso-kostna** na karm dla ryb, tuczni drobiu i trzody. **Włosień tapicerski dezynfekowany** w kilku wyborowych. **Szczetnie** suchą mokrą. **Łód sztuczny** po 15 kop. za pud na miesiąc bez odstawy. 592—

Dr. med. S. Aronson

były asystent klinik berlińskich
 Piotrkowska 120. Tel. 31-82.
Akuszzeria i choroby kobiece.
 od 9—11 rano i od 5—7 po południu.
 W niedzielę od 11—1 po poł. 1492

Dr. W. DUTKIEWICZ

przeprowadził się na ul. Nawrot 1, róg Piotrkowskiej.
Choroby: skórne, weneryczne i moczopięciowe.
 Przyjmuje od 9—12 r. i od 5—8 w Pniedzialek od 4—5 po poł. 20

Dr. L. Klaczkin

KONSTANTYNOWSKA 11.
Syphilis, skórne, weneryczne choroby dróg moczowych.
 LECZENIE SYPHILISU
 EHRLICH-HATA 606.
 Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz., dla dam osobna poczekalnia od 4—5. W niedziele i święta tylko do 1 rano.

Dr. J. Silberstrom

Ordynator Amb. Czer. Krzyża Zawadzka 12.
 Choroby skóry, włosów i weneryczne
 Kosmetyka lekarska. Stosowanie prep 606 i 914 (wśródzynie).
 Przyjmuje od 12—2 i 5—8 Pniedzialek od 4—5 (osobna poczekalnia), w niedzielę do 4 po południu

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
 Telefon № 13-59.
 Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopięciowe i niemocy piciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” — 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektrolyzacja (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia).
 Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—5 pp. Pniedzialek od 5—6 pp.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Sonenberg

Choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne,
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na Zieloną 8.
 od 11—1 i 5—7 1/2.

Pierwsza **chrześcijańska lecznica** chorób zębów i jamy ustnej.
 Łódź, ulica Przejazd 8.
 Najlepsze ZĘBY sztuczne i plombi Porada 25 kop. od 10—7 wiecz.

Dr. Karol Blum

Specjalista chorób **Gardła, nosa, uszu i zbroczeń mowy** (jąkanie, seplenienie i t. d.) podług metody Prof. Gutzmanna z Berlina.
 Godziny przyjęć: od 10 i pół do 12 i pół i od 5 do 7-jej wiecz.
 Piotrkowska 185 (róg św. Anny) Telefon 13. 52.

PIERWSZA ŁÓDZKA CHRZEŚCJAŃSKA Elektryczna Fabryka Cukrów
 Nagrodzona Wielkim Srebrnym Medalem na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi
T. Dąbrowski i S-ka
 w Łodzi, Widzewska 103.
 Poleca swe wyborowe wyroby codziennie świeże. 700—0 53

Dr. Zygmunt Ługowski

Konstantynowska 31
 Akuszzeria i choroby kobiece
 przyjmuje do 10 rano i od 2—5 po poł. 1920—3—

Dr. Rosenblatt

Choroby uszu, nosa i gardła.
 Przyjmuje od 10—11 r. i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r.
Ulica Piotrkowska № 35.
 Telefon 19-84.

Dr. Stanisław Lewinson

przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 87.
 Choroby wewnętrzne, płuc i serca.
 Przyjmuje od 8—9 r. i od 5—7 pp.
 Telefon Nr. 8—10.
 1889—15—1

Dr. Trachtenherz

ulica Zawadzka № 6,
 b. asystent petersburskiego szpitala miejskiego, specjalista chorób wenerycznych, skórnych i niemocy piciowej. 1688—150
 Przy leczeniu syphilisu zastosowanie preparatu EHRLICH-HATA 606-914. Leczenie za pomocą elektryczności. Godziny przyjęć od 8—2 i od 5—9.
 Dla pań oddzielna noczekalnia

Lekarz-Dentysta J. HABERFELD

mieszka obecnie ul. Andrzeja № 2, róg Piotrkowskiej, I-sze piętro.
 Przyjmuje jak dawniej.
 Telefon 17-31. 1591—208

Gabinet dentystyczny E. KOPROWSKI

Piotrkowska 35 (w lok. zajm. dawniej przez W. Szynceera).
 Leczenie zębów bez bólu elektrycznością. Plombi i sztuczne zęby wszelkiego systemu. Prętkowanie krzywych zębów. Masaż wibracyjny. 1719—156

Dr. JELNICKI

choroby weneryczne, skóry dróg moczowych
 ul. ANDRZEJA № 7
 8—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—1
 Telefon Nr. 170 1404

Dr. M. Gromski

Choroby dzieci.
Dzielna 9
 od 8—5 po poł. 1644.

Dr. Alfred Hejman

Choroby uszu, nosa i gardła.
Zachodnia № 57
 Telefonu № 33-34.
 Od 9—10 i 4—6 po poł.

Dr. S. Sznittkind

przeprowadził się na ul. Średnią № 3.
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych z kosmetyką lekarską (twarz, włosy etc.).
 Przyjmuje od 9—11 i pół od 4 i pół do 9 wiecz.

Dr. A. S. Tenenbaum

Powrócił.
 Piotrkowska 145. Telefon 24-16
 Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszki.
 Przyjmuje od 8 do 9-jej rano i od 5-jej do 7-jej po południu. 1851—6

Dr. W. Bernard

Choroby weneryczne, dróg moczowych i skóry.
Spacerowa 40 (przy Andrzeja)
 Przyjmuje: 9—1 i 5—8, w niedziele i święta 10—1. 1947—200

Dr. med. J. SZWARCWASSER

Piotrkowska 18.
 Choroby wewnętrzne i nerwowe.
 Specjalista chorób żołądka, kiszki i przemiany materii.
 Przyjmuje od 11—1 rano i od 5—7 i pół po południu. Dla pań oddzielna poczekalnia. 1931

Żołądkowo-chorym

w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszki, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. j.) wskazuje skuteczny środek domowy. Zgłosić się można od g. 4-jej do 8-jej. Adres: Konstantynowska № 50 m. 19. P. S. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź nadsyłać do 1-jej Filii poczt. № 29, Łódź G. 1927

Felczer po 40-letniej praktyce w Busku zamieszkał w Łodzi, ulica Aleksandrowska № 37.

Choroby weneryczne (frykcje i masaże).
 Przyjmuje codziennie, 1949—2

Salon dla pań i panów fryzjera

Nowackiego
 Piotrkowska 193
 Redaktor: Anna Grodek.

Zakład Fotochemiograficzny **KLISZE**
 do reklam gazdowych. Przekształca karniki w szkice RYSUNKI w kierunku modnym. **RETUSZE MASZYN** z wykończaniem efektownym.
R. BORKENHAGEN
 Łódź, Piotrkowska 100
 Telefon: 2472.

Mleczarnia S. Galusińskiego

została otwarta przy ulicy **Andrzeja № 4**. Wydaje śniadania, kolacje i obiady z 5-ciu dań po 40 kop.

1654—26—1

Z poważaniem **S. Galusiński.**

!!! ZAWIADOMIENIE !!!

Niniejszym zawiadamiam moich szanownych klientów, że mój **Skład sukna i kurtów**, który dotychczas się znajdował na ul. Nowomiejskiej № 11, od dnia 1/14 Lipca r. b. przeniesiony został na ulicę **Nowomiejską Nr. 15**, upraszam łaskawie przyjąć do wiadomości z poważaniem

S. Sulkes, Łódź Nowomiejska 15.

UWAGA: Skład mój jest zaopatrzony specjalnie w towary Akc. Tow. A. G. Borsta, w Zgierzu.
 1629-26-1

MODNE URZĄDZENIA MIESZKANIOWE

Jadalnie. Sypialnie. Gabinety. Buduary. Meble salonowe. Galanterja i drobiazgi meblowe. Urządzenia kuchenne. Mosiężne sztangi do firanek i t. d.

niekiedy nabywa się w firmie **Reinhold Wśniewski** WŁASNY ZAKŁAD TAPICERSKI
 ul. Nawrot № 7. Tel. 25-50. 1648—52—1

W. GÓRSKI

SZEWG 1807-52-8

Mikolajewska 32.

Poleca Sz. klienteli obuwie wy-

kwintne w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Najnowsze fasony obuwia.

Firma nagrodzona wielkimi medalami złotymi na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi oraz Wystawie 1913 r. w Neapolu.

Wydawca: Jan Grodek.

W Meczni Jana Grodka, Widzewska № 106a.

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, dnia 25-go Października 1913 r.

HALINA BUCHNERÓWNA.

SIEROTA.

Dokończenie.

— „Marychno — mawiała nieraz matka — strasznie się jednej rzeczy obawiam, a nuż on o tobie zapomni, zmieni się w uczuciach, a tyś go tak bardzo pokochała“.

Tak. Marychna istotnie ślepo wierzyła w ubóstwianego Konrada: codziennie z myślą o nim zasypiała i budziła się, i wciąż wiała, wiała różnany wieniec marzeń wspólnego ich szczęścia.

I nie myliła się co do jego zacności. Konrad był człowiekiem stanowczym, poważnym, szlachetnym i nie zdolnym byłby zranic jakimś lekkomyślnym postępowaniem, uprzedniem niezastanowieniem się, serce młodego dziewczęcia.

Burzliwe życie jednak i jego nie oszczędzało, zamiast upragnionych wonnych kwiatów szczęścia, podał mu bolesne, okrutne ciernie.

W kilka miesięcy od rozstania się z Konradem, Marychna odebrała raz słów kilka od niego, gorączkowo nakreślonych.

— „Nie wiń mnie — pisał. Jestem zawsze ten sam względem Ciebie. Lecz nie chcę Ci stać na przeszkodzie, boś młoda, boś warta uśmiechów i radości życia. Nie tłómaczę się jaśniej, co mnie spotkało, by nie przyprawiać Cię o próżne troski i obawy.

Jeśli chmury, które teraz spiętrzyły się nademną, i groźnym pomrukiem zwiastują jakąś walkę demonów, rozpierzchną się, wrócę do Ciebie. Najmilsza, wrócę i najdroższym moim kwiatem szczęścia, którym ty jesteś, Marychno, napawać do śmierci się będą i chronić go od burz i krzywd wszelkich.

[Konrad.

Lakoniczny, zagadkowy ten list tworzą bezbrzeżną, rozpaczą cichą a żrącą, przeczuciem jakichś, czających na ukochanego Konrada, nieszczęście i tem silniejszą palącą tęsknotą, nakarmił jej duszę.

Najgorzej bolały ją wyrazy listu Konrada, że ją oswobadzał z wszelkich obowiązków narzeczeństwa, ze względu na niepewny swój los.

— „Za kogo mnie on ma — zaliła się przed matką, czy za wietrzną trzpiotkę, czy za istotę żadną uciech i zabaw światowych? Bo czuła wtedy już na poświęcenie, że w nim są skupione jej świetlane pierwiastki życia, o jakich śniła podlotkiem, że on może jeden tylko na świecie, nikt więcej, posiadać jej serce nazawsze.

Na wszelkie zasięgane informacje przez Marychnę o Konradzie w miejscu dotychczasowego jego stałego zamieszkania, odpowiedziano, że wyjechał gdzieś za granicę, nie zostawiając nikomu o sobie żadnych wyjaśnień i wieści.

Marychna odcierpiała strasznie ten pierwszy cios: z wesołej zawsze i rozmownej, stała się poważną i milczącą. I choć

matka swą troskliwością ranę jej serca wciąż koiła, choć tylu innych później starało się o jej względy — Marychna Konrada zapomnieć nie mogła. Kochała go nawet więcej, niż w pierwszych szczęśliwych miesiącach z nim znajomości, kochała go już przez bóle, lzy skryte, wieczną tęsknotą, które o niego od dwóch lat przeżywała, i które wciąż ją nie odstępowały. I teraz, gdy brakło jej tej powierniczki pobłażliwej, a tak doskonale ją rozumiejącej — matki, tym silniejszy żal ją ogarnął, tym większe rozgoryczenie nappełniło jej serce.



— „Gdzie jesteś, Konradzie, gdzie? — zawołała ze łzami rozpaczliwie — tyś jeden teraz mi na świecie pozostał, jeden mój, ukochany, wybrany. To niemożliwe, by on zapomniał o mnie...“

Cisza cmentarna, głuchym milczeniem odpowiadała na jej skagi, niepokojące pytania, udręki. Marychna karminowe swe usta przyłożyła raz jeszcze do zimnej mogiły, kochającym wzrokiem ogarnęła to wieczne mieszkanie rodziców i poszła, nie wiedząc, czy kiedy tu jeszcze wróci.

Poszła, bo gniazdo, w którym wyrosła, śmierć jej stargała i ją bezbronną, nieprzygotowaną ptaszynę, wyrzuciła na skraj nędzy, a może i podłości ludzkiej.

Poszła, by walczyć na szerokiej arenie świata o chleb i imię uczciwe, ona bezdomna i słaba.

Jak świat przyjmie tę kochającą córkę, szlachetną i wierną w uczuciach młodą

kobietę, która ma iść przezeń jako bojowniczką? Czy nie po macoszemu, nie lekceważeniem, nie podłością ją przywita?

Marychna wieczorem spakowała rzeczy, nie zapomniawszy pozabierać wszystkich ważniejszych pamiątek po rodzicach. Napisała do rodzeństwa list, z powiadomieniem o dniu swego wyjazdu i załączeniem nowego adresu. Noc całą spędziła prawie na przygotowaniach tych do nowej ery życia. Sen daleko od niej uleciał. Rozglądała się bacznie po pustym mieszkaniu, przez które jakby anioł śmierci przeszedł: każdy kąt miał jej coś do powiedzenia, każdy sprzęt, który wkładała do podróżnego kosza, mówił językiem miłych wspomnień o beztrosce dni dziecięcych, a nawet czasem o czarnych oczach Konrada.

Marychna wierzyła dotąd usilnie, że myśl ukochanego przez nią człowieka, przebywała tu w tem mieszkaniu, że owijała się koło niej szalem miłości i tęsknoty.

Zmęczona niewyspaniem, wyczerpana tysiącami myślami, nad swą chmurną, niepewną dolą młodzieńczą, Marychna nazajutrz rankiem podążyła dorożką na pobliski dworzec. Panował tu zamęt, gwar, chaos. Wszystkich twarze, były nacechowane gorączkowym pośpiechem, rozpierzchniętymi myślami. Snujące się fale ludzkie, z różnych stron świata pochodzące, tworzyły mozaikę strojów, postaci, rysów twarzy i organizacji psychicznych. Nie łączył prawdopodobnie tych ludzi, przypadkiem tu zgromadzonych, ani język, tradycje i przekonania społeczne, tylko jeden cel podróży, to też odgłos dzwonka kolejowego skupił ich jakby rodzinnie, chwilowo, pod dachem jednego pociągu.

Marychna znalazła szczęśliwie wolny kącik, tuż koło okna. Usiadła zmęczona i dziwna apatją, jakby senność nią owładnęła. Lecz gdy pociąg ciężko zasapał i koła coraz żywszego nabierały rozpędu, tocząc się wartko po szynach, dziewczyna się ocknęła. Zerwała się śpiesznie, wyjrzała oknem, raz jeszcze rzuciła „żegnaj“ miastu i cmentarzowi, serce jej żalem się ścisnęło i opadła, ale już nawpół drętwa na ławkę wagonu.

Jakieś potworne widziadła wyrastały w jej zmęczonym mózgu i czerwone, chichoczące upiory spychały, kłębiły się, to potworne gadziny tysiącem żądań mierzyły w jej szczupłą postać i sykiem zajadłym znaczyły swe rozdrażnienie, to znów jakieś sine, kościste, długie ręce, chciały pochwycić ją w swe objęcia.

Dreszcz nieopisanego przestachu i obrzydzenia ją przebiegł. Przetarła senne oczy, i spocone z przerażenia czoło, przechyliła się po przez otwarte okno, by chłodnym, jesiennym powietrzem nieco się orzeźwić.

Pociąg mknął wśród pól, gdzie szczytki roślin rdzą śmierci powleczone, widniały gdzieś tam, wśród ciemno-zielonych z krótko przystrzyżoną trawą łąk. Wody tylko było obficie w rowach i strumykach, ich przerywających, nad którymi żałośnie się chyliły olchy, odarte z zielonego stroju. Wrony stadami sejmikowały po polach, snując się czarnym korowodem

i głośnym krakaniem, jak gdyby zawodziły, nad zamierającą przyrodą.

Po niebie wlokły się poszarpane ciężkie chmury leniwie, gdzieś w nieznaną, bezkresną dal. Swą ciemną masą zasłoniły zupełnie tarczę słońca i ani jeden jego promyk, nie mógł przedrzeć się, by rozłocić powietrze i rozweselić nieco szarą, smutną ziemię.

Tylko lasy iglaste, jakby odmłodniały, wypiękniały i jaskrawo rysowały się wśród ogólnego tła szarzyzny.

Obrazy przyrody, choć pokrewne ściągając się wokół martwoty, zmieniały się wciąż, jak w kalejdoskopie. Rozległe piaszczyste równiny, nisko wyrosłe łąki, ustępowały wzgórzom pokrytym jałowcem, lasem, stojącym teraz na rdzawym kobiercu, utkanym z liści własnych, bądź strojnym, tryumfującym swą szatą jodłom, sosnom i świerkom.

Marychna tępo, obojętnie wpatrywała się w coraz to inne krajobrazy, w niewyraźne ludzkie postacie, snujące się gdzieś niedziesiąt po polach.

Myśli jej kłębiły się, stawiały setki pytań, na które w żaden sposób nie mogła znaleźć odpowiedzi; dręczyły nieuzasadnionymi obawami, gnębiły żalem i tęsknotą. Jakies przeczucia złowieszcze ciągle szepotały, że przyszłość jej będzie tak chmurna, jak to niebo zawieszzone nad nią, przybrane w kirową szatę jesieni.

Zmęczona wychyleniem się przez okno opadła znów na twardą ławkę wagonu. Jakiś siedzący naprzeciw niej pasażer, usiłował zawiązać z nią rozmowę, lecz Marychna lakonicznymi wyrazami go zbyła.

Dwie doby z górą przebyła w monotonnym, wagonowym klekocie, w zgrzyocie kół, hamowanych silnie na przystankach.

Odżywiając się podczas całej podróży kilkoma zabranymi z domu gruszkami i wodą, osłabła i wyczerpała się nie tylko duchowo, lecz i fizycznie. To też, gdy pociąg stanął u kresu jej podróży na stacyi miasta X, chwiejnie wszała z wagonu i słabym głosem zakomunikowała drożkarzowi ulicę i numer.

Przełożona przyjęła Marychnę dość serdecznie. Wieczór cały wtajemniczała ją w bieg kierowanej przez nią szkoły, wytuszczała obowiązki, jakie jej ma powierzyć, przeszła wreszcie na bolączki i ciosy różne, jako nieodstępne towarzyszy życia. Akcentowała, że jedyną podwaliną szczęścia osobistego i społecznego jest umiejętność pełnienia swego obowiązku. Umieć zawsze nagiąć swoje ja do każdej, przypadającej nam w udziale pracy, włożyć w nią cząstkę duszy, a nie gonić daremnie zwodniczych mar szczęścia, jest najlepszą tajemnicą zadowolenia.

Słowa przełożonej dźwięczały jeszcze w uszach Marychny, gdy senną znużoną głowę przyłożyła do poduszki w nowym, małym swym pokoiku.

Nazajutrz miała stanąć pracy oko, w oko, miała ją umiłowac, odrzucić daremne żale, tęsknoty, rojenia młodzieńcze, gdyż te macię i przeszkadzają jej będą w pchaniu ciężkiej taczki nauczycielskich obowiązków.

Czy tylko potrafi zawsze tłumić lzy smutnych wspomnień, nie myśleć o tym, co życie jej miał złocić, a dziś go fale życia porwały gdzieś daleko, od niej, daleko?

Po kilku tygodniach przebywania na pensyi p. J., Marychna pozornie wdrożyła się do pracy, naładowała swój umysł, serce poczuciem obowiązku, o którym na wstępie przełożona tak szeroko się rozwodziła, zaskarbiła też niedługo przyjaźń i życzliwość uczenic, choć te, jako uosobienia wrzających pierwiastków młodości, nieraz

wyzyskiwały jej łagodność i pobłażliwość, i hałasami lub nieprzygotowaniem lekcyi, niewdzięcznie jej się odpłacali. Były to znów przyczyny chmur na czole przełożonej, przejawiających się w groźnym na Marychnę wejrzeniu i krótkich, dobitnych uwagach na jej nietakt i ślamazarstwo.

To najbardziej bolało i martwiło wrażliwą dziewczynę, temwięcej, że nie mogła przed nikim kochającym poskarżyc się, od nikogo słów pocieszenia, rady otrzymać, obcym dla niej był ten chłodny dom krewny, obcymi ludzie w nim przebywający. Jedynie późnymi wieczorami po spełnieniu wszelkich szkolnych obowiązków Marychna mogła dać upust swym myślom i uczuciom, mogła swobodnie ulecieć na skrzydłach fantazyi do ciepłego domu rodziców i powabnych oczu Konrada.

Wymowała zwykle trzy najukochańsze fotografie—rodziców i Konrada i długo, długo przyćmionem smutnem wzrokiem w nie się wpatrywała i na tych martwych wizerunkach drogich osób składała gorące, miłości pełne pocałunki. Bluszczowa, miękka natura jej wymagała koniecznie jakiejś podpory, na której oprzećby się mogła. Podpory takiej brakło, i gięła się pod ciężarem osamotnienia, drobnych przykrości—smutnej niedoli sieroctwa.

Często chmurne refleksje snuły się po mózgu Marychny. Wiedziała, że musi iść sama przez życie, potykać się o grudy, spożywać jego znoje, nikt ją nie wesprze w tej ciężkiej wędrówce, ni pożałuje nawet. I w młodej jej duszy wykwiłał, jak gdyby żal do matki, że nie uprzedziła jej nigdy, iż życie jest takie srogie, obfituje w tyle zawodów i rozczarowań. Może to przygotowanie, straciłoby jej różowe okulary, przez które tak długo na świat patrzyła, ale obdarzyłoby ją zato, choć odrobiną hartu ducha. Ta praca monotonna, którą pełniła, ciągly gwar szkolny i zimna atmosfera domu, w którym przebywała, męczyły ją bardzo.

Męczyły ją do tego stopnia, że dzień witała jako konieczne zło, dusza jej wlokła się w nim, jak widmo zbiedzone, opuszczone.

I wobec tej gniołającej ją wciąż pustki i przygnębiających myśli coraz częściej w mózgu Marychny kielkowało pragnienie śmierci. Ach! jak bardzo zazdrościła niezamąconego niczem spokoju i niepamięci tym, którzy ułożyli się już snem wiecznym. Gdybyż i ona tak mogła.

Lecz tu stanął jej na myśli Konrad, który może wrócić do niej i wtedy życie jej rozjaśni się,—gdyż ona lekliwa i słaba przytuli się do niego, i tak pójda pełnić oboje pracę, ale ta nie będzie suchą, męczącą, bo ją opromienią i sił dodadzą będzie, wzajemna ich miłość, głęboka i wielka.

Lecz Konrad rok trzeci wieści o sobie nie dawał, może nie żyje już, może wrócić tylko do mnie nie może,—wpadała na trop najrozmaitszych przypuszczeń.

I te czarne przypuszczenia napełniły jej duszę gorącą żalem bez brzeżnym. On jeden był dziś ostatnią deską ratunku, jedynym człowiekiem, ku któremu serce jej oddawna gorąco biło.

Zdawała sobie sprawę jasno, że zdanego człowieka już tak nie umiłuje w życiu, jak Konrada: za dużo przecierpiała przez niego, a te cierpienia przebyte, niezatartem piętnem wyryły się w jej sercu, temwięcej osobę jego uczyniły drogą.

Chwilami dochodziła do wniosku, że położenie jej, istotnie jest bez wyjścia: praca, którą dziś pełni nie oaza i zapomnieniem jest na jej dolegliwości, lecz ciężkimi kajdanami, które bez żadnej nadziei wyzwolenia dzwigać musi, bo Konrad już nie wróci.

Wobec tej okropnej świadomości buntowała się jeszcze dusza jej wrażliwa, młoda, wyrzekała na życie, które piotunem ją tylko karmi i mierzyła swe myśli rozgorączkowane i zbolale temwięcej w krainę nicości.

Nie czuć, nie myśleć, ach! i... nie pamiętać — zabłyśło w jej mózgu i nieznanym dreszczem przedsmaku rozkoszy zapłodniło wszystkie jego komórki.

Marychna coraz więcej myślała o swobodzeniu się z kręgu przesładujących ją wciąż zgryzoł i utrapień, może nawet urojonych, których pokonać nie mogła i ugięła się pod ich brzemieniem — coraz częściej myślała o śmierci.

Wiele, jeszcze wiele tygodni podobnych rozterek duchowych przeżyła ze sobą Marychna. Myśli szalone, pożądające natarczywie rozbratu z życiem, tak wytrąciły jej wolę i nerwy z równowagi, że Marychna prawie nie władała sobą.

To też po pewnej bardzo przykłej rozmowie z przełożoną, odnośnie jej dziwnej apatyj i zamyślenia, zakończonej groźbą, że o ile się nie zmieni, będzie zmuszona ją usunąć, Marychna ujrzała się w położeniu krytycznym.

Wiedziała, że zmienić się—zapomnieć o wszystkim minionem, przekracza to granice siły jej woli, energii, być widmem zbolatym i wlec się śpiąco, leniwie poprzez arenę samodzielną pracy dłużej nie wytrzyma — może skończyć w domu obłąkanych.

A tu narazie groziła jej już utrata miejsca i głód, i chłód przewijał się w jej rozpalonej wyobraźni i chciwie wyciągał swe szpony po nią, jako nową swą ofiarę.

Gorączkowo pochwyliła, stojący na oknie karból, drżącymi rękami przechyliła butelkę do ust i piła, piła... aż runęła siła na podłogę.

* * *

Piorunujące wrażenie na przełożonej, pensjonarkach i służbie wywarł postępek Marychny. Aby zatrzeć nieco niemity fakt, uwilczający opinii pensyi, przełożona czem prędzej, z zawazanym lekarzem, odwozła nieprzytomną zupełnie Marychnę do szpitala. Środki ratunkowe przywróciły tu nieco przytomność desperatce, lecz znaczna doza wypitego karbolu, kazała jednak mocno powątpiewać o utrzymaniu jej przy życiu.

Trupio-błada z zamkniętymi oczyma, leżała Marychna na łóżku szpitalnym i od czasu do czasu z jej piersi młodego wydoływał się jęk skargi, czy bólu fizycznego, który echem cichym odbijał się po białych ścianach szablowego, szpitalnego numeru.

Nikt nie odwiedzał biednej nauczycielki. Przełożona oburzona czynem Marychny z punktu osobistych zapatrywań religijnych, i wogóle kompromitacyi szkoły, nie znając zupełnie jej dawnego stanu psychicznego, przypisywała jej targnięcie się na życie: lenistwu, niezdrawemu rozmarzeniu i ateizmowi, i nie chciała o niej nic wiedzieć.

Jedyną nieodstępną osobą, czuwającą przy jej łożu w ostatnich chwilach wiosnianego jej życia, była postać siostry miłosierdzia, o słodkiej, spokojnej twarzy niemal anioła.

W dwa dni od czasu pobytu Marychny w szpitalu w godzinach popołudniowych, drzwi jej pokoju otworzył nerwowo jakiś wysoki młody człowiek, o twarzy bladej, jak płótno, z gorejącymi niepokojem dużymi, czarnymi oczami.

— „Marychno — krzyknął w progu, spojrzawszy na leżącą — kroków kilka postąpił jeszcze, zachwiał się, usunął na ko-

lana i zaczął łkać tak strasznie, że odgłos jego rozpaczliwej skargi, czy żalu przedostawał się do sąsiednich pokoi szpitala.

Marychna podniosła swe długorzęse powieki, utkwiała wzrok w płaczącym, po marmurowej, alabastrowej jej twarzy przemknął jakby uśmiech nadziejskiej radości i szepnęła cichutko: „Konradzie.”

Nazwany tym imieniem, widać usłyszał jej szepł niedostrzegalny, zerwał się z ziemi, nieprzytomnie zaczął całować jej zimne czoło, oczy, usta i ręce i wołać: „życie nie chcę bez ciebie, nie mogę.”

— „Daruj — mówił zdławionym głosem — Marychno, żem lat trzy blisko, nie dawał ci o sobie wieści, choć jednej godziny w dniu nie było, bym z tęsknotą o tobie nie myślał, lecz zagrożony zostałem niespodzianie suchotami; by oszczędzić ci daremnej troski, nie wtajemniczałem cię w spadłą na mnie straszną chorobę, która groziła mi przecież śmiercią. Wyjechałem do Włoch w celu kuracji, tam pół trzecia roku przebyłem, aż wszelkie niebezpieczeństwo minęło, dziś jestem zupełnie uratowany — zdrów i błyskawicznie niemal przybiegłem pod Ural do ciebie, jedyna.

Tam pustki zastałem. Z przecuciem jakiegoś strasznego nieszczęścia jechałem do Polski i nie omyliło mnie ono: spóźniłem się dwa dni tylko, dwa krótkie dni, by zastać cię zdrową, by porwać cię w swe ramiona i pocałunkami, miłością, wiecznym obcowaniem już z tobą, wynagrodzić rozłąkę długą i przebyte cierpienia.”

— „Boże, za cóż ta kara straszna, krzywda okrutna, za co, za co? Dlaczego skrzydeł mi nie dałeś, bym mógł przed wielką katastrofą przyfrunąć, jakiz fatalizm, sprzysiężenie nieszczęść — jęczał zboliałym głosem —”

— „Nie płacz — wyrzekła słabo półszepem Marychna — Kocham Cię... i bardzo szczęśliwą jestem, że widzę ciebie. Jedyna to nagroda za to, co przecierpiałam —”

Konrad spazmatycznie zaczął znów ją całować, ona zarzuciła mu swą śnieżno-białą obnażoną rękę na szyję, błysk szczęścia rozlał się po jej delikatnej twarzy, oddychała słabo jeszcze sekund kilkanaście, aż serce jej sieroce, które tak bardzo kochało rodziców i tego młodego mężczyznę przestało bić nazawsze. Słońce waziatką smugą, chyłąc się ku zachodowi, wdarło się przez okno szpitala, ubrało w blaski anielskie jej miłą łagodną twarzyczkę i składało minut kilkanaście, jak matka kochająca, ciepłe pocałunki.

A biedna słaba sierota, nie pamiętała już o dotychczasowej smutnej swej doli, nie tęskniła, nie cierpiała i nie słyszała wyrzekań i jęków stroskanego Konrada.

Są gatunki kwiatów, które dla bujnego swego rozrostu i osiągnięcia pełni rozkwitu, czaru i woni kielicha, muszą bezustannie prawie kąpać się w słońcu, a czasem tylko wilżyć dżdżu kroplami, inaczej więdną i giną.

Marychna była jednym z tych kwiatów właśnie cieplarnianych, któremu brakło serdecznych, miłosnych ramion, brakło słów mężnych pokrzepienia, dlatego brzemienia życia znieść nie mogła, karłała duchowo, aż zginęła przedwcześnie.

„Krychna z Szymanowic”.

Pieśń.

FANTAZJA.

...Tworzyć pieśń miałam...

Małeńki, przesmutny wierszyk dorzucić chciałam do urny lśniącej potopem pereł — poezji konkursu...

I chodziłam z wolna po alei z brzoź płaczącym.

Przedemną stały się lekko makaty ze zwiędłych liści...

Szeleszcząc cichutko, pieściwie, tuliły się do mych stóp, drząc skargą, że umierać muszą...

Cisza...
W mej duszy grób... żadnego dźwięku... nic... nic...

— A ja pieśń miałam tworzyć? Drgnęłam...

Nic... cicho... jeno ciche westchnienie wiatru w splotach brzoź...

Wtem... zachodzące słońce rzuciło snop blasków... ostatnich...

Korytarz z brzoź, załśnił całą gamą światła...

Zamigotał złotem...

Powłóczyły warkocze brzoź, splecione razem, przewijały się kaskadą ziota, rubinów, szmaragdów, a wiatr pieściwie, miękko, wspylał nad nimi błękitne, opalowe smugi światła...

Cud! Cud!

Oparta, o dziergany aksamitem pień drzewa, patrzyłam olśniona...

Dźwięk...

Cichutko harfa mej duszy zadrgała, niby muśnięcie motyli skrzydeł o kwiat. Subtelnie łącząc się razem popłynęły w pieśni...

...roześmiane, rozkoszne, jak promyk słońca...

...cudne, jak szczęścia sen...

...wonne, jak królowy róże w porannek majowy...

...płomienne, jak pocałunku szal... jak uściśnięcie dwojga ramion białych...

...namiętne, jak szmer słów miłosnych... pieściwych...

— Cień myśli...

— Wszak pieśń miałam uwić ze smutku, pieśń tęskną rzucić miałam tam...

Dźwięki mej pieśni rozsunęły się z szelestem spadających pereł...

I ciszą...

A z oczu płyną łzy...

Łzy żalu... zawodu...

— Smutku... chcę smutku jesiennego

dnia — drży skarga moja i płynie tam...

tam daleko wplątana w poszum wiatru, niby leciuchny płacz dziecka...

Przymknęłam oczy...

W duszy grób, jeno spazm jęczy...

drży... rwie się...

— Tuż przy mnie westchnienie ciche,

a tęskne...

Przedemną postać...

Królewska, jasna, spowita złocistym,

szumiącym płaszczem, w djadem z mgieł,

koronek pajęczyc: na głowie... ...z cichą,

bezgraniczną tęsknotą, w otchłannych błękitach oczu...

I z białą, marmurową twarzyczką, u-

snutą pasmami cieni tajemniczych...

— Kto ty?

— Jam królowa jesień...

— Bądź pozdrowiona o piękna!

— Jam tylko smutna poetka...

Dwa płatki linji rąk złożyła na mym

czole.

— Smutek przywiodłam ze sobą...

smutek...

— Gdzie?

— Patrz i twórz poetko swą pieśń...

Słowa rozsunęły się w szepł leciuchny...

— O piękna!

Z subtelnym, wizyjnym uśmiechem

zniknęła we mgłę senna... nieziemską...

A ja patrzyłam...

Korytarz z brzoź płaczących, zmę-

niał w wyrazie, snując się lekko, szaremi

niemi zmierzchu...

Wiatr, wlokąc się po ziemi, jęczał,

kwilił, skarżył się smutnie...

Pajęcze iluzje przędzy, sennie rozestłane między drzewami, płynęły w dal smutną...

Szedł zmrok... przepojony, dyszący smutkiem...

Jakiś żal nieutulony... smutek tajemniczy, rozwleczony dokoła sunie... otula ziemię, dusze ludzkie...

Jęk mej duszy, rozłkany, głośny, jak płacz wichru w jesienną noc, a potem dźwięki smutne, żalose, łzawe, wily się razem zgodnie... długo, wciąż płynąc, zbierając smutki jesiennego dnia... umęczonych dusz ludzkich...

I drżą rzewną skargą, smutną gamą w mej cichej małeńkiej piosence, rzuconej tam... tam w dal... dla najbiedniejszych, cierpiących, smutnych dusz...

ARTUR OPPMAN (OR-OT).

ELEGIA.

Poświęcona pamięci

Józefa księcia Poniatowskiego.

Toczy Elstera swoje mętne wody,
Między kamieniem brzegi okutemi,
Nad jej falami stań, wędrowcze młody,
Z dalekiej, obcej zatulały ziemi.
Październikowy wiatr po chmurach goni
I z drzew poźółkle otrząsa listowie...
Ach, tobie rzeka może więcej powie!
Może ci tajnie głębin swych odsłonił...

Jak pogubione białych orłów piórka
Polskie wspomnienia błakają się w świecie,
Gra im melodia starego mazurka
Na zapomnianym prababek szpincie.
Lecz w sercu polskim tak się zbiegły
razem

I w taką świętą splotły się koronę,
Że ich nie wydrzeć ogniem i żelazem,
Bo w jedną całość z sercem są stopione!

Bóg mi powierzył... szemrze fala cicha,
Echo z ojczyzny szepem odpowiada,
Liść się ostatni na drzewie kołycha
I, jak łza twoja, do Elstery spada.
Obcymi dźwięki brzmi przechodniów
mowa, —

Ale tyś stanął u takiego celu,
Jak gdyby z wszystkich grobowców Wawelu
Szia tutaj Polski dusza narodowa!

Jęklawie biją te żałobne dzwony,
Które na drogę wiody go powrotną,
I wóz się toczy — i smutne legjony
Idą bez wodza kolumną samotną.
Bojowy rumak w podkowy uderza,
Srebrnem wędzidłem niecierpliwie trzęsie, —
A łza, co cieknie po żołnierskiej rżęsie,
Spłynie na syny i wnuki żołnierza!..

Prosty sarkofag jest w wawelskiej krypcie,
W nim wodza Polski śpią rycerskie
zwłoki —

I jemu kiedyś mogiłę usypcie
Obok tamtego — pod polskie obłoki!
Niech nad nią lecą poranne skowronki,
Wiosennej zorzy zwiastując rumieńce, —
A polskie kwiaty z jego polskiej łąki
Może się jeszcze zwiną w lauru wieńce!..

Wodzu! Nikt nigdy nie przeżył tak górnie
Losów narodu w sercu swem człowieczem,
Jak ty, gdyś złożył w śmierci swej, jak

w urnie,
Życie ojczyzny pod strzaskanym mieczem!
Ono z niej bujnym wystrzeliło kwiatem,
A z tego życia i śmierci przymierza

Tyś wyniósł Polski obronę przed światem
I nieskalany pióropusz rycerza!..

Sto lat minęło, a w sercach narodu
W tej samej zjawie trwasz polskiemu oku:
Z oczyma w niebie—i w rycerskim skoku
Do ostatniego w zaświaty pochodu!
Na koniu, rwącym skroś dziejów zamieci,
W burce rozwianej w skrzydła orlich

ptaków,
Do Boga duch twój leci! — sto lat leci! —
A Bóg — nie zwraca honoru polaków!

Szumi Elstera, mętne wody toczy,
Coś opowiada urwanemi słowy,
W obcych przechodniów obojętne oczy
Patrzy wzrok chłopca mocny i surowy.
Oni nie wiedzą, jak mu serce rośnie,
Jak duch się przeży, gdyby ostra szpada! —
I że ta jesień—mówi mu o wiośnie,
I że ten wieczór — o dniu mu powiada...

Wodzu! jak wiarus z pod twojego znaku,
Co klęknął z płaczem pod twoim obrazem
I wołał, „Książę! czemuś z sobą razem
Nie dał mi zginąć w ostatnim ataku!”
Tak naród cały, zapatrzony w Ciebie,
Z równą miłością, wierną i pamiętną,
Chce czuć w swem sercu twego serca tętno
I z ręki Boga honor twój—wziąć w siebie!..

DZIAŁ ESPERANCKI.

Redagowany przez J. Sz.

Profesor J. Kiss o Esperancie.

Profesor J. Kiss, rektor uniwersytetu w Budapeszcie, pisze: „Wszczęświatowy język pomocniczy jest bezwarunkowo potrzebny. Esperanto posiada wszystkie własności międzynarodowego języka pomocniczego: jest on łatwy, przyjemny, bogaty i nie wywołuje zazdrości. Dlatego każdy powinien przyjąć go.”

Sukcesy Esperanta.

W Jokoska i Kamakra (Japonja) odbyły się wielkie zebrania propagacyjne. — Wielką frekwencją cieszą się kazania i śpiewy esperanckie, urządzone co 2 tygodnie przez londyńskich esperantystów w kościele Herecourt church. — Kongres „Partji Robotniczej” w Nowej Zelandji uchwalił przyjęcie Esperanta, jako łącznika międzynarodowego. — Przy uniwersytecie w Budapeszcie powstały kursa Esperanta. — XIV Międzynarodowy Kongres Abstynentów odbyty w dniach 22 — 27 września w Milanie (Włochy) przyjął Esperanto jako język oficjalny.

Nowe czasopisma esperanckie.

„Universala Unuigo” (Łączność Wszczęświatowa) w Lubocinie (Rosja); „Informa Bulteno” w Kolozswarze (Węgry); „Pro Esperanto” (Dla Esperanta) w Firenze; „Pacifika Espero” (Nadzieja Pacyfistów) w San-Francisko; „Voco de popolo” (Głos Narodu) w Kantonie (Chiny).

Wyszedt Nr. 44

łódzkiego tygodnika humorystyczno-satyrycznego

„ŚMIECH”

Lokalne aktualja.

Egzemplarz 10 kop. Żądać wszędzie.

Wydawca Jan Grodek.

Piękność—to potęga!



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradykałniej, rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie,
MYDŁO ks. KNEIPPA

NAJNOWSZE

WŁÓCZKOWE

SKŁAD SUKNA

RESTEL

PIOTRKOWSKA 100

Damskie żakiety

Dziecinne kaftaniki

G.A. RESTEL i S^{KA}

w wielkim wyborze poleca.

Nowowynaleziony APARAT RACHUNKOWY Cena 45 k. z przesyłką
patentowany we wszystkich państwach świata. Służy do obliczenia w 1 sekundę każdego mnożenia, dzielenia, cen, ułamków dziesiętnych i procentów. W ciągu krótkiego czasu przeszło 500 tysięcy w użyciu. Poleca się wszystkim, szczególnie handlowcom, buchalterom, inżynierom, urzędnikom i uczącej się młodzieży. Wysyła się po otrzymaniu 45 kop. (można w markach poczt. wych). Adres: H. Billauer, Warszawa ul. Śliska 40-g. 262-10-1

Istniejące od 1904 r.

ŁÓDZKIE RZEMIEŚLNICZE TOWARZYSTWO Pożyczkowo-Oszczędnościowe

(dawniej Nawrot 13)

mieści się obecnie w powiększonym lokalu przy ulicy **Mikołajewskiej № 40**, I piętro.

przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci

- 4 proc.—za lokaty bez wymówienia, t. j. na każde żądanie,
- 4 i pół proc.—z 3 mies. wymówieniem,
- 5 proc.—z półrocznem i
- 6 proc.—z rocznem.

Przyjmuje wkłady warunkowe, poczynając od 12 kop. tygodniowo
Udziela pożyczek do wysokości 600 rubli ze spłatą ratami miesięcznemi.

Biuro otwarte codziennie od g. 10 — 3 po poł., nadto we wtorki, czwartki i soboty od 6—8 wieczorem. 1163—1

W tloczni Jana Grodka Widzewska Nr. 106a

Redaktor, Anna Grodek